Nr. 75. We Lwowie, — Sobota dnia 28. Marca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 8. tudzież „Biuro Dzienników" ul. Gr. rola Ludwika l. 8.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 3. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na *Gaz. Nar.* wynosi: na kwiecień, maj i czerwiec w miejscu złr. 4·50, za kwiecień, maj i czerwiec na prowincji złr. 6.—

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie bezpłatnie początek powieści Zoli *„Pieniądz"* i początek powieści Jerzego Grisona p. t. *„Przyjaciel komisarza"*.

Wskutek umowy zawartej z wydawcą odstępujemy dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* za znacznie zniżoną cenę *2 złr.* w. a.

„ECHA MINIONYCH LAT",

zbiór wierszy, pieśni z muzyką, marszów wojsk polskich, z czasów konfederacji Barskiej, rozbiorów kraju, konstytucji 3 maja 1791 r., powstania Kościuszki, legionów, wojen napoleońskich, wydany przez

J. Horoszkiewicza.

Dwa zeszyty, tekst i muzyka razem *2 złr.* a. w. Na przesyłkę pocztową dopłata 15 ct.

Lwów d. 27. marca.

Rosyjska agitacja w Rumunii zatrważające przybiera rozmiary. Zwraca na nią uwagę swojego rządu dziennik *Resbojul*, stawiając mu następujący szereg pytań: „Na jakie cele wydało bukaresztеńskie poselstwo rosyjskie sumę, wynoszącą przeszło milion franków, z funduszów okupacyjnych, przywiezionych razem z kancelarją konzularną z Bułgarji? Czy nie jest obowiązkiem rumuńskiego rządu i rumuńskich patrjotów, którzyby mogli dać jakieś pod tym względem wskazówki, zbadać dokładnie, na co mianowicie i kiedy rozeszły się te pieniądze? Co mogło spowodować pierwszego sekretarza rosyjskiego poselstwa, występującego zazwyczaj jako arystokrata, że ostentacyjnie odprowadzał na dworzec kolei północnej dwóch prostych handlarzy obrazów, braci Saratów, i wypłacił im na koszta podróży 1.800 franków w złocie? Czy nasze władze wiedzą, że w sierpniu przeszłego roku z lokalu p. Chitrowa wyekspedjowano naszą pocztą do Tulczy bomby dynamitowe, co w Petersburgu uważano za wielką lekkomyślność ze strony rosyjskiego posła?" Tyle *Resbojul*. Inne dzienniki donoszą znowu, że w obwodzie Ilfowskim rosyjscy handlarze obrazów (ikonari) znikli wprawdzie, na ich miejsce jednak pojawiły się inne indywidua, które sprzedają chłopom solona rybę i przy tej sposobności opowiadają o wspaniałościach państwa carów, gdzie każdy chłop posiada 30 do 40 zagonów gruntu, a każde nowonarodzone dziecko otrzymuje 7 zagonów.

Saski minister wojny, jenerał hr. Fabrice, zmarł tamże onegdaj wskutek abcesu gardlanego. Jerzy hr Fabrice, urodzony w roku 1818 w Quesnoy-sur-Deule, wstąpił w r. 1830 do oddziału kadetów w saskiej kawalerji. Awansował prędko, a w r. 1864 był już szefem jeneralnego sztabu. W r. 1866, jako dowodzący korpusem armii w Czechach, okazał swoje zdolności w jak najlepszem świetle. Po zawarciu pokoju powierzono mu zarząd saskiego ministerstwa wojny. Z wybuchem wojny francusko-niemieckiej mianowany został jeneralnym gubernatorem okręgu 12. korpusu armii. W czasie zawieszenia broni zastępował Fabrice kanclerza państwa w Paryżu. W r. 1871 powrócił do steru saskiego ministerstwa wojny, zaś od r. 1873 jako jenerał kawalerji zajmywał się się tylko ulepszaniem organizacji wojskowej. W r. 1872 otrzymał order żelaznej korony I. klasy, a w r. 1875 tytuł hrabiego.

Bułgarskie koleje państwowe — jak donoszą z Sofii — cierpią wiele z powodu konkurencji z kolejami tureckiemi. Konkurencja ta daje się wielce we znaki, zwłaszcza od czasu odstąpienia kolei wschodnich przez barona Hirscha instytucjom „Wiener Bankverein" i „Deutsche Bank". Nowi właściciele dokładają wszelkich starań, aby wszelki ruch osobowy i towarowy skierować na swoje linie. I tak zmniejszyli taryfy na linii, prowadzącej z południowej Bułgarji do portu Dedeagacz nad morzem Egejskiem o dość znaczny procent, podczas gdy taryfy na bułgarskiej linii Tirnowo-Seymen do Jamboli nie tylko nie zmniejszono, ale nieco nawet podniesiono. Bułgarska linia Jamboli-Burgas upada więc z każdym dniem, bo każdy z kupców woli swój towar transportować na linii, choć dłuższej, ale tańszej. Nadto, co jeszcze bardziej może zagraża linii Jamboli-Burgas, niż obniżenie taryf, zamierza nowe konsorcjum wybudować w porcie Dedeagacz, przy sposobności regulacji tegoż, kilka składów na zboże i na spirytus. Z dniem, w którym ten plan zostanie uskuteczniony, znaczenie i tak już upadającego portu w Burgas spadnie do zera. Ratunek dla niego byłby tylko chyba wtedy, jeżeliby rząd bułgarski zdecydował się na przebudowanie portu w Burgas i na zbudowanie nowej linii z Filipopola przez Cziupan i Eskizagrę do Jamboli. Agitacja za tym projektem, którego uskutecznienie miałoby kosztować 13 mil. franków, jest obecnie, jak to samo źródło donosi, w pełnym toku, i zdaje się, że rząd go zaakceptuje z pominięciem dawniejszego projektu zbudowania linii centralnej Sofia-Tirnowo-Szumla, co miało kosztować 80 mil. franków.

Przyszła większość.

Lwów d. 27. marca.

Veni, vidi, vici! może o sobie powiedzieć p. Jaworski, wypoczywający obecnie we Lwowie po trudach podróży. Oczy wszystkich polityków państwa i całej prasy były nań zwrócone, gdy pojawił się w Wiedniu, oblęgany nietylko przez natrętnych wysłanników dziennikarskich, ale i licznych swych parlamentarnych kolegów. Nie długo też czekano na zaspokojenie ciekawości. Onegdaj wieczorem po kilku ożywionych konferencjach z przywódzcami stronnictw i prezesem ministerstwa nastąpiło porozumienie co do najbliższej akcji i niedyskretne dzienniki wiedeńskie ogłosiły światu, jako „przy sposobności pobytu Jaworskiego nastąpiła między nim a pp. Plenerem i Chlumeckim w obecności Taaffego i Zaleskiego wymiana zapatrywań co do politycznej sytuacji, przy której stwierdzono ze wszystkich stron skłonność wzajemnego porozumienia się na najbliższej sesji co do traktowania spraw parlamentarnych."

Tak opiewa krótka, ale dość wyraźna i znacząca wiadomość o przebiegu i wyniku konferencji, zaczerpnięta zapewne bezpośrednio u uczestników zebrania, pp. Plenera i Chlumeckiego.

Wszelkie daleko idące komentarze i domysły na tej wiadomości oparte, nie mają naturalnie, okrom zwykłych przewidywań i obliczeń na przyszłość, żadnej aktualnej wartości. Formalny sojusz nie został, ani nie mógł być zawartym, ponieważ konferencja nie w tym celu się odbyła i uczestnicy nie mieli wcale kompetencji do przyjmowania wiążących zobowiązań. Sam fakt, że w konferencji ze strony prawicy brał udział tylko p. Jaworski, dowodzi, że chodziło jedynie o pośredniczenie między lewicą a klubem Hohenwarta dla umożliwienia chwilowego porozumienia przy rozpoczęciu sesji, bez którego zaraz na początku musiałby zapanować formalny chaos i rozstrój w załatwieniu koniecznych spraw parlamentarnych, mianowicie odpowiedzi na mowę od tronu i budżetu na rok bieżący.

Sojusze między stronnictwami do niedawna wrogiemi nie zawierają się tak łatwo i dorywczo, jak sądzą niektórzy niecierpliwi komentatorowie dokonanego porozumienia. Porozumienie to jest tylko dowodem, że wspólna akcja lewicy niemieckiej i klubu Hohenwarta za pośrednictwem Polaków jest możliwą, a fakt ten ma niezawodnie bardzo doniosłe znaczenie dla przyszłej polityki państwa.

Jeżeli tymczasowe zbliżenie stronnictw utoruje drogę do stałego związku w przyszłości, to związek taki wytworzy niebywałą dawno większość, przenoszącą dwie trzecie części ogólnej ilości posłów, która będzie mogła przystąpić do wielkich reform ustawodawczych, ekonomicznych i społecznych, które wśród słabej i niepewnej większości nie mogą być systematycznie na podstawie z góry powziętego planu podjętemi, zwłaszcza, że liczyć się trzeba często z ewentualnością modyfikacji postanowień ustaw zasadniczych. Dlatego uważamy powstanie takiej większości za pożądane i w dzisiejszym stanie ekonomiczno-społecznym prawie niezbędne, lubo wątpić nie można, że Koło polskie, wraz z swym zacnym prezesem nie dopuści do naruszenia praw i interesów narodowych i autonomicznych w czasie krystalizowania się większości i układania programu.

Z pełnem zadowoleniem też podnieść możemy, że dotychczasowi sprzymierzeńcy nasi, nawet sprawcy dzisiejszego zamętu, młodoczesi, uznają lojalne stanowisko Polaków, którego niedawno lekkomyślnemi podejrzeniami w wątpliwość podać się nie wahali. Wszyscy o tem dobrze wiedzą, że bez niejakiego porozumienia się stronnictw rządzić wcale nie można, że nawet większość „od wypadku do wypadku" chwilowego zbliżenia się wymaga. Dzisiaj zaś chyba sami młodoczesi nie zaprzeczą, że dawna prawica stałej większości tworzyć nie może.

W rozmowie z pewnym politykiem czeskim miał p. Jaworski całkiem słusznie oświadczyć, że Polacy nie szukali wcale układu z lewicą, i że nie wrócą do takiego z nią stosunku jak w roku 1873—79, ale współdziałaniu lewicy w parlamentarnej pracy nie mogą być przeciwni.

Położenie jest więc o tyle wyjaśnione, że na razie znalazło się tymczasowe wyjście z chaosu, dzięki dobrej woli umiarkowanych żywiołów. Dopiero po zwołaniu Rady państwa okaże się, czy porozumienie chwilowe jest zapowiedzią stałego pokoju i organizowania się silnej większości, czy może tylko ciszą zwiastującą tem gwałtowniejszą burzę. Dotychczas tyle tylko zdaje się być pewnem, że w prezydjum Izby posłów zostanie *status quo* zachowany.

Korespondencje.

Berlin d. 25. marca.

(Ziomkowie nasi wielkopolscy. — Fundusz welficki. — Flota rosyjska. — Bieżące wiadomości).

Może ziomkowie nasi wielkopolscy tym razem z twarzą weselszą dzielić się będą jajem święconem. Straszliwy mróz pruski zaczyna puszczać wyraźniej, niż wówczas gdy cesarzowa Frydrykowa, jako małżonka panującego cesarza, wbrew zakazowi ks. Bismarka, odwidziła nawidzone powodzią Poznańskie, przyjmowała panie polskie i nie wymagała, aby z nią po niemiecku rozmawiały. Runął Bismark, padł Gossler, a nowy naczelny prezes rejencji poznańskiej nie chciał przyjąć na siebie zarządu funduszu kolonizacyjnego, i na obiedzie, wydanym dla niego przez członków poznańskiego sejmu prowincjonalnego, oświadczył wyraźnie, że dzielnica poznańska była zawsze traktowaną po macoszemu i że on ma sobie za zadanie naprawić złe, jakie dotychczas praktykowano.

Poczytywana za półurzędową *Schlesische Ztg.* podaje nawet wiadomość wielce godną uwagi, że w dziele kolonizacyjnem już nie będą stały w pierwszym rzędzie cele polityczne, ale ekonomiczne; że zatem komisja kolonizacyjna będzie nietylko polskie zakupywać majątki, ale wogóle wielkie majątki ziemskie. Dalej, że rząd zamyśla formę „dóbr rentowych" (Rentengüter) przeprowadzać nietylko w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, a więc w dzielnicach tylko polskich, ale także w innych prowincjach pruskich, w którym to celu utworzony ma być urząd centralny w Berlinie, z którym zleje się komisja kolonizacyjna.

Ta forma „dóbr rentowych" nie jest niczem innem, jak zaprowadzeniem rustykalnych posiadłości czynszowych. Majątek ziemski dworski zostaje podzielony na parcele, od których nabywca płacić ma właścicielowi czynsz; używanie parceli pozostaje rodzinie nabywającej, dopóki regularnie czynsz uiszcza; właścicielem jednak zawsze dwór pozostaje. Dotychczas ustawa o tych „dobrach rentowych" nie weszła w praktykę. Trudno bowiem o słuszne ułożenie wysokości czynszu wobec zmiennych cen płodów rolnych, tudzież wobec możliwych nieurodzajów i innych wypadków elementarnych — a z drugiej strony właściciele może nie bez racji się obawiają, aby im w razie jakiego wywrotu w państwie nie zabrano prawa własności do tych dóbr rentowych, jak im odebrano prawo do dóbr pańszczyźnianych.

Z niezmierną dokładnością i ścisłością zajmują się nietylko wojskowe sfery niemieckie, ale i dzienniki rozwojem spraw wojskowych we wszystkich państwach. *Post* podała niedawno z najdrobniejszemi szczegółami organizację i rozkład lądowych sił rosyjskich, teraz podała takiż pogląd na flotę rosyjską, z którego okazuje się, że na Bałtyku flota rosyjska nietylko dorównała niemieckiej, ale ma obecnie nad nią przewagę. Zresztą zdanie fachowego sprawozdawcy *Posta* nie bardzo pochlebnie wypada o flocie rosyjskiej, mianowicie okręty jej mało które robią więcej, jak 10 do 12 węzłów na godzinę (1 węzeł tyle co ćwierć mili naszej), podczas gdy 15 węzłów na godzinę jest już uważane obecnie za szybkość niedostateczną. Na Czarnem morzu flota rosyjska ogromnie góruje nad turecką. Ciekawem jest, że rosyjska flota torpedowa tak jest urządzoną, iż można ją z Czarnego morza na Bałtyk, i odwrotnie, drogą lądową przewozić.

Jak wiadomo, sprawa funduszu welfowskiego została wywleczoną z ciemnicy bismarkowskiej na jaw i gorąco zajmuje wszelkie warstwy i stronnictwa. Ponieważ po zabraniu królestwa Hanoweru przez Prusy w r. 1866 król Jerzy nie chciał się zrzec praw swoich do tronu hanowerskiego, zasekwestrowano jego prywatne i familijne posiadłości i dochody i ustawą z 28. lutego r. 1868 postanowiono, że z tych zasekwestrowanych funduszów mają — z wykluczeniem wszelkiego zdawania rachunków królowi Jerzemu — być opędzane koszta ich zarządu, tudzież zarządzenia celem czuwania nad wymierzonemi przeciw Prusom przedsięwzięciami króla Jerzego i jego ajentów i celem ich odpierania; pozostałe nadwyżki mają być składane do tego majątku.

Rzecz tedy widoczna, że ze śmiercią króla Jerzego sekwestr powinien był ustać — to się jednak dotychczas nie stało, a według urzędowej relacji w sejmie pruskim z d. 13. stycznia 1869, fundusz welfowski wynosił sumę 13.382.000 talarów, które 598.000 talarów dochodu dawały. Obecnie według informacyj, oczywiście rządowych, *Köln. Ztg.* doniosła, jak manipulowano z tym funduszem. Po pokrycin kosztów zarządu resztę oddawał pruski minister skarbu prezesowi gabinetu pruskiego (kanclerzowi), który temi sumami dysponował, i co roku królowi składał rachunek. Król dawał absolutorjum z użycia tych funduszów, poczem wszystkie alegata rachunku tego palono. Nadto doniosła *Köln. Ztg.*, że część funduszów welfowskich była obracaną na rzecz prowincji hanowerskiej, na muzea, kościoły, gościńce i t. p. — czego ustawa owa z r. 1868 wcale nie przypuszcza.

Trzeba przyznać, że wstyd powiał po wszelkich stronnictwach na wiadomość o tem paleniu owych allegatów. Rzecz to niesłychana przecie w państwach cywilizowanych. Co to się działo z temi funduszami, skoro dystrybutorowie onych obawiają się światła dziennego! Zdawna fundusz welfowski nazywano „gadzinowym", ponieważ ks. Bismark jako kanclerz, opłacał z niego dzienniki, sobie oddane, po całym świecie — a jak wykryto przed kilkoma laty — nawet w Paryżu i Petersburgu. Dziś podnoszą, że także zapewne akcję wyborczą rząd opłacał z tego funduszu i t. p. Co więcej, dzienniki wykazują, że na mocy praw pruskich można owych dystrybutorów pociągnąć do odpowiedzialności, bo według konstytucji, rachunki takie muszą, prócz podpisu króla, nosić podpis odpowiedzialnego ministra; i sądy mogą w braku allegatów, zmusić ministrów owych do zeznań, narzuceniem im przysięgi — czego już były przykłady, gdy prokuratorowie powoływali przed kratki sądowe deputowanych, którzy nietylko nie pobierają dyet poselskich, ale według ustawy nie wolno im brać remuneracyj od wyborców. Dowodów brania remuneracyj prokurator postawić nie mógł, ale nałożono na oskarzonych przysięgę, że remuneracyj nie pobierali. Jeden tylko mógł złożyć przysięgę, reszta nie złożyła, i zostali skondemnowani.

Sprawa ta będzie naturalnie poruszoną w sejmie pruskim — a jak się skończy, trudno przepowiadać.

Oboz protestancki w Prusiech rozbity jest na dwa obozy: na ortodoksów t. j. starowierców, i na zwolenników „Protestantenvereinu", którzy odpychają wszelkie dogmata, nawet ustanowione przez Lutra. Ten kierunek „liberalny" prowadzi prostą drogą do zupełnego rozluzowania protestantyzmu, a ma zaciętych przewodników na katedrach teologicznych i na superintendenturach. Obóz starowierczy zaś coraz bardziej utwierdza się w swojej zakostniałości.

Podnoszono w jego łonie, że kościoły katolickie przepełnione nabożnymi, że należy także w tygodniu otwierać kirchy protestanckie, aby ściągać wiernych. Napróżno! Ultraortodoksi odparli, że protestantyzm wogóle kościołów zgoła nie potrzebuje, Pismo święte powiada bowiem: „Du sollst Gott in deinem stillen Kämmerlein anbeten" (trudno to wiernie oddać w języku polskim). Ostatniemi czasy nie dopuszczano do konfirmacji (rodzaj bierzmowania) dziewcząt w bieli, i naczelny konsystorz orzekł, że wolno tylko w czarnem ubraniu przypuszczać do konfirmacji. Ztąd poszło, że wiele rodziców, nie chcąc, aby dzieci ich szły do konfirmacji jak na pogrzeb, posyłają je na naukę katolicką, a potem do bierzmowania katolickiego.

Napady liberalnej prasy.

(Korespondencja *Gaz. Narod.*).

Wiedeń d. 25. marca.

Politykom *Neue freie Presse* wezbrała żółć i szeroką strugą popłynęła z ust fabrykanta wstępnych artykułów. Za długo bo już panowie ci, „robiąc" wedle zdania swego, opinią publiczną, nakładali sobie rezerwę w wygadywaniu na Polaków. Sądzili snać, że ta „niższa, politycznie niedojrzała" narodowość przejdzie bezwzględnie pod kaudyńskie jarzmo legionów Plenera i Herbsta, że wysługiwać się będzie pseudo-liberałom na ich skinienie, i że zerwawszy z dotychczasowymi sprzymierzeńcami polityki autonomicznej, nowym swym, już nie sojusznikom, ale protektorom oddać się będzie musiała na łaskę lub niełaskę.

Chociaż *Neue freie Presse* nie reprezentuje całej partji pseudoliberalnej, to jednak, jak to każdy we Wiedniu wie, wyraża ona zapatrywania najznakomitszych jej przewódzców. Dobrze więc, że w porę wyruszyli z obelgami i zarzutami przeciw Polakom, które jeśli nie są oryginalne, to bodaj przekonać nas mogą, że w stosunku swoim do Galicji i jej stanowiska w monarchii, Niemcy z obozu samozwańczo-liberalnego w niczem nie zmienili swoich uprzedzeń, swojej buty i swoich niebezpiecznych dążeń centralistycznych.

Z aspiracjami stronnictwa łączy się nietaktowność dziennikarzy jego! Po raz setny powtarza się jedno i to samo oskarzenie, sto razy już zbijane. *Calumniare audacter, semper aliquid haeret!*

Neue fr. Presse przedstawiając swoje stronnictwo jako niewinnego baranka, którego Polacy chcą na rozdarcie rzucić wilkom Hohenwarta, woła: „My Niemcy austrjaccy przywykliśmy od rządu hr. Taaffego do podobnej uprzejmości a p. Jaworski, który na pełnem posiedzeniu Rady państwa zelżył całą austrjacką administrację od czasów Józefa aż po czasy cesarza Franciszka Józefa łącznie z administracją hr. Taaffego (!?) nie narażając tem wcale swoich dobrych stosunków do rządu, może sobie pozwolić niejedno!" Wywody swoje kończy wspomniane pismo: „Niech hr. Taaffe odpowie przed sobą, cesarzem i krajem, jeśli szuka większości po austrjacku myślącej, czującej i działającej, uznanej przez siebie za potrzebną, u ludzi, którzy jako podłani, zasypywani dobrodziejstwami cesarza austrjackiego, mają śmiałość mówienia o „związku swoim z Austrją" i którzy pragną w tem tylko znaczeniu uchodzić za konserwatystów, że splatają tradycję samodzielnej Polski, opartą na konstytucji z roku 1791, z polityką austrjackiego państwa. Niemcy nie mają związku z Austrją, ale i oni mają tradycje. A że tradycje te nie opierają się na cudzej, dawno pogrzebanej konstytucji, ale na żywej austrjackiej ustawie posiadającej siłę i życie, przeto służyć nie mogą one do większości pana Jaworskiego, hr. Hohenwarta i hr. Taaffego."

Pseudoliberalny dziennikarz zapędził się trochę, biorąc za wzór Bismarka stwarzającego naraz tylu „Reichsfeindów". Prezydent trybunału rachunkowego hr. Hohenwart, i cieszący się zupełnem zaufaniem monarchy hr. Taaffe, to wrogowie Austrji, którzy sie wiążą z jej nieprzyjaciółmi Polakami, byle tylko pan Plener nie został za szybko ministrem. Oto odwaga w działaniu stronnictwa, które dzięki osławionemu systemowi Schmerlinga, zastępstwa interesów, wyszło w pokaźnej cyfrze 104 posłów, wyłącznie dzięki wyborom z Izb handlowych, i stuletniemu uciskowi w krajach czysto słowiańskich i krajach o mięszanej ludności, w których Niemców nawet nigdy nie było. Coby się z tem stronnictwem stało, gdyby bukowińscy żydzi i teroryzowani częstokroć Karyntyjczycy i Kraińczycy a i w wielkiej części Morawianie przestali wybierać obcoplemiennych posłów?

Niepodobna rozumieć, jak stronnictwo, które znajduje szczere czy wyłudzone uznanie tylko w słowiańskich albo w słowiańsko-niemieckich krajach, które w Czechach, na Morawie, na Buko-

---

19

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Teraz była znowu bardzo wesoła, odzyskała swoją odwagę do życia od chwili, gdy się czuła użyteczną, ciągle zajętą, ciągle w ruchu, na nogach. Bez przesady w prostocie, nosiła zawsze suknię czarną, w kieszeni której dzwonił wesoło pęk kluczy, i to ją dziwnie bawiło, że ona, filozofka, uczona, jest sobie prosta gospodynią, zarządzająca domem rozrzutnika, do którego zaczęła się przywiązywać, jak się przywiązuje do swawolnych dzieci. On chwilowo podbity jej wdziękiem, obliczając, że ostatecznie tylko czternaście lat jest między nimi różnicy wieku, pytał się sam siebie, coby się stało, gdyby pewnego pięknego dnia zakochał się w niej na dobre. Czy jest prawdopodobne, żeby od lat dziesięciu, od chwili przymusowej ucieczki od męża, od którego więcej razów niż pieszczot doznała, kobieta żyła tylko podróżami. A może właśnie te podróże ją od miłości ochroniły. A przecież wiedział o tem Saccard, że pewien przyjaciel jej brata, jakiś pan Beaudoin, kupiec, który pozostał w Beyrucie i niebawem miał powrócić, kochał ją bardzo, tak dalece, że aby ją poślubić, miał czekać na śmierć jej męża, niedawno właśnie zamkniętego w domu wariatów, jako alkoholista nieuleczalny. Jednakże, jeżeli był jeden, dlaczegoż on nie miałby być drugim, ale w tem wszystkiem Saccard na rozumowaniu się ograniczał, znajdując ją tak dobrą towarzyszką, że kobieta w niej nikła.

Potem nagle pewnego dnia pani Karolina popadła w wielki smutek. Rankiem zeszła na pierwsze piętro złamana, blada, z oczyma nabrzmiałemi. Nie mogąc się od niej niczego dowiedzieć, przestał ją wypytywać wobec jej uporu, z jakim mówiła, że jej nic nie jest, że jest taką, jak zwykle. Dopiero nazajutrz zrozumiał, znalazłszy u nich na stole bilet pięknie litografowany z zawiadomieniem o ślubie pana Beaudoin z córką pewnego konsula angielskiego, młodziutką panienką, niezmiernie bogatą. Cios musiał być tem silniejszy, że wiadomość nadeszła w prostym, banalnym litografowanym bilecie, bez żadnego uprzedniego przygotowania, nawet bez pożegnania. Był to straszny przełom w egzystencji nieszczęśliwej kobiety, utrata nawet dalekiej nadziei, o którą się opierała w godzinach zwątpienia. A ponieważ właśnie — los płata takie okrutne niespodzianki — dowiedziała się onegdaj, że mąż jej umarł, przez czterdzieści osiem godzin więc tylko wierzyć mogła, że marzenie jej niebawem nakoniec ziszczone zostanie. Życie jej zapadało się i istotnie obezwładnioną została. Tego samego wieczora inne czekało ją oszołomienie. Gdy, jak zwykle przed pójściem spać na górę weszła do Saccarda dla pomówienia o potrzebach dnia następnego, on zaczął z nią mówić o jej nieszczęściu tak łagodnie, tak słodko, że głośnym wybuchnęła płaczem. Potem w tem rozczuleniu bezgranicznem, w tem pewnego rodzaju ubezwładnieniu swej woli, znalazła się w jego objęciach, jako jego własność.

Gdy oprzytomniała, nie oburzyła się, ale smutek jej powiększył się do nieskończoności. Dlaczego pozwoliła na to? Wszakże nie kochała tego człowieka i on sam zapewne nie musi jej kochać? Nie dlatego, żeby jej się wydawał wiekiem lub brzydotą nie godnym czułości, jakkolwiek nie piękny wcale i stary już, zajmował ją żywością swoich rysów i ruchliwością całej swej małej czarnej figurki. Nie znając go jeszcze dokładnie, przypuszczała, że jest usłużny, obdarzony wyższą inteligencją, i że potrafi przeprowadzić wielkie plany brata, jak przeciętnie uczciwy człowiek!

Przez następne dwa tygodnie pani Karolina pozostała okrutnie smutną. Siła życia, ten impuls, który je koniecznością czyni i rozkoszą, opuściła ją. Wypełniała swoje obowiązki tak różne i liczne, ale tak, jakby jej tam nie było, nie łudząc się nawet racją, ani interesem rzeczy ludzkich. Była to maszyna ludzka, pracująca w rozpaczy nad nicością wszystkiego. I pośród tego rozkładu całej jej odwagi i wesołości jednę tylko miała rozrywkę, a mianowicie stać godzinami, które miała wolne, z czołem opartem o szyby okien wielkiego gabinetu brata, z oczyma utkwionemi w ogród sąsiedniego pałacu, pałacu Beauvilliers'ów, w którym od pierwszego dnia swego tu mieszkania odgadła troskę, jednę z tych nędzy ukrytych, które w wysiłku swym dla ocalenia pozorów zewnętrznych tak wielką litość budzą zawsze. I tam też żyły istoty cierpiące, jej smutek był jakby ich łzami zroszony. Konała z melancholii i zdawało jej się, że jest nieczułą i zamarłą dla siebie wobec boleści innych.

Ci Beauvilliers'owie, którzy niegdyś, nie licząc już olbrzymich posiadłości ziemskich w Turanii i w Anjou, mieli jeszcze przy ulicy Grenelle wspaniały pałac, obecnie posiadali już tylko tę małą willę, zbudowaną w końcu zeszłego wieku po za murami miasta, a dziś tak wtłoczoną pomiędzy czarne gmachy ulicy Saint-Lazare. Kilka pięknych drzew pozostało w tym ogrodzie, jakby w głębi studni jakiej, mchy i pleśń niszczyły stopnie przedsionka, popękane i powyłamywane. Było to coś, jak gdyby odłam żywej natury, wsadzony do więzienia, odłam łagodny i zamarły, pełen niemej rozpaczy, gdzie światło słoneczne przedstawiało się już tylko jako zielonkawy blask pleśniowy, którego drzenie chłodem przejmowało.

I w tym wilgotnym spokoju piwnicznym, na tym rozpadającym się peronie, pierwszą osobą, jaką spostrzegła pani Karolina, była hrabina de Beauvilliers, wysoka, szczupła sześćdziesięcioletnia kobieta, zupełnie siwa, postawy bardzo szlachetnej i trochę starej daty. Nos jej duży, prosty, wargi cienkie, szyja szczególnie długa, przypominały minę łabędzia bardzo starego, dziwnie smutnie łagodnego. Potem po za nią, prawie zaraz, ukazała się jej córka, Alicja de Beauvilliers, mogąca mieć lat około dwudziestu pięciu, ale tak zbiedzona, że możnaby ją było wziąć za małą dzieweczkę, gdyby nie popsuta cera i przeciągnięte rysy twarzy. Byłto niby obraz matki, ale wątlejsza, mniej arystokratycznie szlachetna, z szyją nieproporcjonalnie długą, posiadająca już tylko godzien litości urok ostatniego potomka wielkiej rasy.

Dwie te kobiety żyły same od czasu, jak syn, Ferdynand de Beauvilliers, zaciągnął się do żuawów papieskich po bitwie pod Castelfidardo, przegranej przez Lamoricièra. Codzień, gdy deszcz nie padał, ukazywały się tak obie jedna za drugą, schodziły po schodach peronu i spacerowały dokoła wąskiego trawnika środkowego, nie zamieniając ze sobą ani słowa. Trawnik w okół obwiedziony był tylko bluszczem, kwiaty tu nie wyrosłyby, lub też za drogoby kosztowały. I ten powolny spacer, zapewne poprostu dla zdrowia, odbywany przez te dwie kobiety tak blade, pod temi odwiecznemi drzewami, które tyle widziały zabaw i które teraz sąsiednie domy mieszczańskie zagłuszały, wyobrażał istotnie głęboką melancholiczną boleść, jak gdyby kobiety te wiodły ze sobą żałobę po starych rzeczach, dawno zamarłych.

(C. d. n.)

winie, na Szląsku, w Karyntji i Krainie ma dwie trzecie swoich zwolenników, zahukanych programem pseudoliberalnym. a w krajach czysto niemieckich jak w Austrji niższej i wyższej Tyrolu i Salcburgu. Styrji dolnej i ziemi przedarulańskiej odnosi jedną porażkę po drugiej, nie podobna roznmieć jak stronnictwo to, które wyłącznie tylko za kooperacją z Polakami mogłoby dojść do rządu, śmie wyklnczając od tej kooperacji wszystkie dane żywioły choćby one były nawet niemieckiemi, dawać komukolwiek lekcje patrjotyzmu austrjackiego. Więc wybrano tylko 107 posłów szczerze austrjackich i to wybrali Niemcy na Szląsku (!) na Bukowinie, w Karyntji, Krainie, w Czechach i Morawie. Wtedy niższej i wyższej Austrji setki tysięcy jest „Reichsfeindów", bo nie godzą się na nikczemne wyzyskiwanie ludu, zaingurowane za smutnej pamięci rządów liberalnych, od którego uwolnienia szukać gotowi w ramionach bodaj Deutschnationałów i antisemitów.

A któż to sprawił, że w Czechach i Styrji deutschnationały odnosili tak haniebne dla niemiecko-austrjackiej frakcji zwycięstwa? Kto rozdawał portrety cesarza niemieckiego po chatach wieśniaczych? To chyba ani Czesi, ani Polacy, ani też zwolennicy Hohenwarta i jego autonomistycznej polityki. Tylko żądza nienasycona przytłumiania innych narodowości, tylko ślepy centralizm, smutny spadek jozefinizmu i metternichizmu zrodziły to stronnictwo deutschnationałów. Podobnie też tylko sobkowska centralistyczna polityka ekonomiczna, która o żadnych nigdy reformach społecznych wiedzieć nie chciała, wytworzyła antisemityzm.

I jeśli frakcja pseudoliberalna i w przyszłości nie będzie się łączyć z frakcjami innemi w państwie, a tylko podtrzymywać i budzić będzie ducha hegemonii, przynależnej niby z bożego daru Niemcom, jeśli nie zejdzie na drogę umiarkowania i sprawiedliwej oceny wszystkich żywiołów społecznych i narodowościowych, wchodzących w skład monarchii, to ten duch separatyzmu i wyłączności, który frakcja ta krzewi, obróci się przeciw niej samej. Rozkład stronnictwa, na który od lat wielu już spoglądamy, dokona się przez noc. Jednego pięknego poranku wstanie stronnictwo bez Plenera i Herbsta (a nowych tej miary przewódców nie ma!), i wówczas antisemici, Christichsociale i niemieccy narodowcy, podzielą się resztkami obozu, który zejdzie z świata bez programu i bez testamentu.

Nikt nie przeczy, że stronnictwo liberalne ma mężów wybitnych zdolności, że ma rutynę parlamentarną i tradycję — ale lepiejby było, gdyby tej tradycji trochę mniej było! Lepiejby było, gdyby nauczyli się pojmować Austrję, jako żywy organizm państwowy, a nie jako mumię zabalsamowaną z niemieckim napisem na sarkofagu.

Pan Jaworski uskarżał się swego czasu na osławionych germańskich działaczy, nasyłanych Galicji w epoce przedkonstytucyjnej. I od tego czasu denuncjacje „Nowej wolnej(?) Prasy" przeciw Polakom okazują się około tego wypowiedzenia. Nie możemy od *N. Fr. Presse* żądać, aby stali przy hasłach z r. 1848, kiedy rzucali się w ramiona Polakom — ale przypisywaliśmy tym ludziom krótkiej pamięci tyle przynajmniej uczucia taktu, że nie będą napastowali wciąż a wciąż Polaka, który potępił biurokrację austrjacką, przeciw której ich bracia starsi i ojcowie stawali do walki w r. 1848 i wznosili barykady. Nie spodziewaliśmy się, że w miesiącu marcu, kiedy rok rocznie nudny wierszokleta Ludwik August Frankl (w d. 13. marca) opisuje w fejletonie *N. F. Presse* jakąś scenę z r. 1848, że w tym właśnie miesiącu pismo to będzie miało odwagę stając w obronie niby biurokracji austrjackiej, napadać na p. Jaworskiego.

Ale zaślepienie prowadzi tych polityków dalej, niż sobie może życzą. Pozbywszy się sami ideałów, nie mogą oni znaleść tej miary, której użycza serce.

Toż i z napadem na mowę złoczowską p. Jaworskiego i wyrażenie się jego o „związku Polaków z Austrją" zapędzili się trochę za daleko. Zapomnieli snać o tem, że Polaków jest kilkanaście miljonów po za granicami Austro-Węgier i że względy na te miljony „sojuszników przyszłych" zabezpieczają Polakom w Austrji wyjątkowe stanowisko, wcale niepodobne do położenia żadnej innej narodowości w monarchii. ! *hm.*

W sprawie Trzeciego Maja.

Wydział Izby adwokackiej wniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych sprawozdanie w odpowiedzi na zakaz ministerjalny w sprawie obchodu 3. maja. „Stanowisko, powiada wydział Izby adwokackiej, które zajęliśmy w kwestji uczczenia przypadającej w tym roku stuletniej rocznicy ustawy konstytucyjnej, uchwalonej przez Sejm polski d. 3. maja 1791 r., nie wykracza w niczem po za granice obowiązujących ustaw. §§. 27. i 28. ord. adw. z 6. lipca 1868 r. nr. 96 dz. u. p. specyfikujących te aprawy. które Izby adwokackie i wydziały Izb załatwiać mają. To wyszczególnienie nie może jednak być uważanem jako tego rodzaju ścisłe ograniczenie zakresu działania, izby wszystkie inne sprawy i czynności, które nie dadzą się ująć w ramy tych specjalnych spraw, były bezwarunkowo i bezwzględnie wykluczone z zakresu kompetencji Izb adwokackich. Przeciwnie, jesteśmy tego zdania, iż sprawy, które mają jakikolwiek związek z prawodawstwem, jak i wykonaniem sądownictwa i adwokatury, mogą i powinne być traktowane i oceniane przez Izby adwokackie i legalne tychże reprezentacje wydziały Izb.

Tak też i w praktyce dotychczasowej, w ciągu przeszło 22 letniego funkcjonowania tych autonomicznych władz adwokackich. Izby i reprezentacje tychże niejednokrotnie bez żadnej przeszkody ze strony władz brały czynny udział w manifestacjach publicznych, nie mieszczących się w ramach §§. 27. i 28. ord. adw.

O tych czynnościach reprezentacii Izb adwokackich ministerstwo miało wiadomość, a jednak milcząco czynności te uznawało. Z tego wynika zaś słuszność naszego powyż wyłuszczonego zapatrywania, a sprzeczność ze zdaniem, obecnie przez ministerstwo w reskrypcie l. 4712 ex 1891 wyrażonem: iż czynności „nie mające pokrycia" w §§. 27. i 28. ordynacji adwokackiej, są przekroczeniem zakresu działania Izb adwokackich.

W danym zatem wypadku uczczenia ustawy konstytucyjnej z 3. maja 1791, jeżeli rozważymy przepisy z § 23 ordynacji adwokackiej i §§ 13. i 19. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 nr. 142 Dz. u. p. i jeżeli przytem uwzględnimy, że, według § 52 regulaminu naszej Izby, zatwierdzonego przez wys. ministerstwo reskryptem z 18. lutego 1888 l. 2615, językiem urzędowym naszej Izby jest język polski — to przychodzimy do przekonania, że wypowiedzenie opinii, ocenienie jakiejkolwiek ustawy, czy takowa obecnie jest obowiązującą, czy do przeszłości należy, w jakiejkolwiek formie, a więc i ocenienie, wyrażenie zdania, uczczenie ustawy konstytucyjnej Sejmu polskiego z 3. maja 1791 r. nietylko nie jest przekroczeniem naszego zakresu działania, ale dzieje się po myśli i tendencji wyż przytoczonych przepisów, jest w granicach praw stanu adwokackiego, nad któremi czuwać jesteśmy powołani, jest objawem publicznym, godnym naszego stanu, jest wypełnieniem tych pięknych i szczytnych zadań społecznych i politycznych, które prawodawstwo w dalszej konsekwencji, w dalszym rozwoju konstytucyjnych ustaw zasadniczych włożyło na wolny niezawisły stan adwokatów. Nie literę, ale myśl ustawy stawiamy nadewszystko.

Uwagi powyższe usprawiedliwiają i uzasadniają dostatecznie stanowisko nasze zajęte w kwestji uczczenia rocznicy konstytucji 3. maja 1791 r. Przypatrzmy się bowiem treści odezwy naszej z 23. lutego 1891, w dziennikach ogłoszonej, a widzimy, że odezwa ta jest niczem innem, jak tylko wyrażeniem zdania o ustawie konstytucyjnej Sejmu polskiego z 3. maja 1791.

I na tem, jako reprezentanci autonomicznej władzy adwokackiej ukończyliśmy; żadnej dalszej w tym charakterze akcji obchodowej ani podejmowaliśmy, ani podejmować zamierzaliśmy, albowiem jakkolwiek jesteśmy zdania, że obchód uczczenia konstytucji 3. Maja 1791 r. nie może być niczem innem, jak tylko uroczystem gremialnem wyrażeniem o niej zdania, słowem, drukiem i obrazowem przedstawieniem — tylko wyrażeniem zdania zaś można coś „uczcić" — jakkolwiek zatem sądzimy. że i do takiej akcji obchodowej po myśli tylokrotnie powołanego §. 13. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 r. nr. 142, jesteśmy uprawnieni — to jednak postanowiliśmy już z góry poprzestać na wyrażeniu opinii naszej w odezwie 23 lutego 1891 r., a to z powodu, iż jako reprezentanci tylko jednego stanu, jednego zawodu, nie czuliśmy się wcale powołanymi do kierownictwa obchodu, który cały naród polski podjąć winien, i dlatego wyraziliśmy w tej odezwie zdanie, iż delegaci wszystkich autonomicznych korporacyj utworzą „centralny komitet, mający zadanie ułożenia i przeprowadzenia programu obchodu w całym kraju."

Uczyniliśmy to, będąc przekonani, że w komitecie tym zasiędą także i reprezentanci stanu adwokackiego. Jeżeli to wypowiedzenie publicznie zdania naszego znalazło odgłos w całym kraju, jeżeli na tę odezwę naszą ze wszystkich dzielnic kraju otrzymaliśmy pisma, pochwalające zdanie nasze i za owiadające przybycie delegatów, to jest to tylko naturalną konsekwencją publicznego wypowiedzenia zdania, iż akt taki wywołuje zawsze odpowiedź, ocenę przychylną, lub polemikę.

Pisma te oczywiście zamierzaliśmy wręczyć owemu centralnżmu komitetowi, który akcję właściwą rozpocząć ma. Jeżeli więc nasza publiczna odezwa jako sąd o potrzebie uczczenia konstytucji 3. maja 1791 wywołała akcję, to wyznajemy, iż się z tego radujemy, albowiem w tym celu odezwę tę wydaliśmy, a gdy pielęgnowanie narodowości, tradycji narodowej, przeszłości jest dozwolone (artykuł 19. ustawy zasad. z 21. grudnia 1867 r. nr. 142), przeto wypowiedzenie naszego zdania w tym celu nastąpiło w granicach prawnych (artykuł 13 ustawy zasad. z 21. grudnia 1866 nr. 142).

Wobec tego, powyżej wyłuszczonego stanu rzeczy, gdy tylko inicjatywa przez publiczne wypowiedzenie naszego zdania była naszym celem i zamiarem, uważamy drugie życzenie ministerstwa, iżbyśmy zasystowali wszelką dalszą działalność w tej sprawie, jako zupełnie bezprzedmiotowe i dlatego tej kwestji zupełnie nie poruszamy.

Niech nam wolno jednak będzie wyrazić przy tej sposobności zdanie, iż według postanowień ordynacji adwokackiej z 6. lipca 1868 r. nr. 96 dz p. p. i statutu dyscyplinarnego z dnia 1. kwietnia 1872 nr. 10 dz. p. p., uchwały tak Izby adwokatów, jak i wydziału Izby nie podlegają zatwierdzeniu żadnej władzy, że w drodze rekursu interesowanych mogą być zmienione tylko przez sąd apelacyjny, lub najwyższy trybunał — że zaś żadnej władzy rządowej nie przysługuje prawo zasystowania wykonania uchwał wydziałów Izb adwokackich.

Kongres 7 państw Australji.

Doskonałą forma organizacji społeczeństw i dźwignią postępu wpośród ucywilizowanej ludzkości jest federacja. Aksjomat ten teorytycznie nie spotyka już przeciwników, a dość jest rzucić okiem po świecie, ażeby znaleść dla niego sankcję historyczną i faktyczną. Istotnie od roku 1865, gdy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej widzieliśmy ideę federacji tryumfującą po bratobójczej wojnie, byliśmy w roku 1868 świadkami utworzenia federacji Kanady, w 1870 utworzenia cesarstwa niemieckiego, które jest najsilniejszą, militarną jej formą, w r. 1874 reformy ustawy federacyjnej w Szwajcarji. W Ameryce Południowej, w następstwie wojen pomiędzy sąsiedniemi Rzeczami pospolitemi wytworzyła się już federacja kilku środkowych państw, a pod egidą kształtującej się federacji brazylijskiej powstanie niezawodnie nowa unia szczepu hiszpańsko-łacińskiego.

I na tem jeszcze niedość. Wielka Brytania, ten jedyny w świecie aglomerat państwowy, doszła do przekonania, że kolonie, które wytworzyła na wszystkich punktach świata, nie omieszkają wyzwolić się z pod jej berła i że staną się niezależnemi mocarstwami, jeżeli nie będą powiązane z metropolią luźnym, ale silnym węzłem organizacji federalnej. Ażeby wytworzyć instytucje wspólne dla całej Monarchii Brytańskiej, przedsięwzięto rozmaite środki, a najgłówniejszym z nich jest *Liga federacji*, która nie przestaje agitować w tym kierunku.

Zadanie, jakie ma Wielka Brytania przed sobą, jest najeżone trudnościami a największą z nich stanowi to, że pomiędzy rozmaitemi koloniami, znajdującemi się na całkiem różnych stopniach cywilizacji, istnieje więcej przeciwieństw i rywalizacji aniżeli punktów stycznych. Pierwszym krokiem do przeprowadzenia federacji wielko-brytańskiej musiało tedy być utworzenie jej pomiędzy pojedynczemi koloniami. Dotąd dokonano tego dopiero w Dominium Kanady. Jak widzieliśmy, w ostatnich czasach przedsięwzięcie Wielkiej Brytanii nie przyniosło jej tam spodziewanych owoców. Wprawdzie rozmaite Stany, składające Kanadę, wyrobiły sobie po dwudziestu latach federecyjnej organizacji poczucie jedności narodowej i państwowej ale zamiast ciążyć do Wielkiej Brytanii i starać się zbliżyć do niej, zwróciły się do Stanów Zjednoczonych i o związku handlowym z nimi naprzód, a następnie o federacji państwowej jest mowa.

Wobec tego niebezpieczeństwa, które od dawna już przeczuwane było przez bystrzejsze umysły, nie pozostawało może Wielkiej Brytanii nic lepszego do zrobienia niż zaniechać agitacji federacyjnej i obstawać przed ilozowaniu kolonij, Ale popęd raz dany jest jnż zbyt silny, ażeby powstrzymać go było można, rzeki do swych źródeł nie wracają. Idee i prądy federacyjne nie przestaną się rozwijać. Jeżeli prowincje Afryki południowej, grupujące się około Capu, nie od razu tę formę pozyskają natomiast na drugiej półkuli, w Australii, kwestja ta nad spodziewanie szybko dojrzała.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca otwarty został w Sydneju kongres siedmiu państw samodzielnych, składających Australię, a raczej Australazję, w celu połączenia ją przez wspólną konstytucję federalną w jeden organizm. Kongres zasiada pod prezydencją p. Henryka Parkes'a, uzdolnionego i ambitnego ministra Wallii Południowej. Złożył on w dzień otwarcia kongresu swoim kolegom projekt ustawy federacyjnej, wypracowany w głównych zarysach i nawet szczegółach. Każde z państw australazyjskich zachowa u siebie na wewnątrz wszelką swobodę prawodawczą, handlową i t. d., ale wszystkie razem utworzą rząd związkowy, posiadający władzę wykonawczą, ministerjum, izbę i senat, trybunał federacyjny najwyższy, nakoniec wspólną armię i marynarkę. Rząd federacyjny będzie posiadał prawo stanowienia taryfy celnej i zawierania traktatów handlowych z innemi narodami.

Obrady kongresu federacyjnego w Sydneju potrwają kilka miesięcy. Jakiekolwiek zmiany będą wprowadzone do pierwotnego zarysu, to nie ma wątpliwości, że owocem ich będzie utworzenie federacji australskiej. Zawczesnem byłoby przewidywać dzisiaj następstwa, jakie ta organizacja pociągnie w stosunku pomiędzy metropolią a najmłodszą z jej córek. Opierając się na przykładzie Kanady, mamy jednak prawo utrzymywać, że węzeł federacyjny przyczyni się i tam do spotęgowania i przyspieszenia krystalizacji narodowej. Gdy się weźmie dalej na uwagę, że Australazja zajmuje olbrzymi ląd stały, że nie ma sąsiadów, że posiada nieprzebrane skarby przyrody i rasę pełną anglo-saskiej energii, że jest samowładną panią dwóch Oceanów, że nakoniec od dawna już okazywała chęć do niezależnego bytu, jako państwo — to niebędziemy zapewne dalecy od rzeczywistości, gdy powiemy, że w przyszłości nie zbyt oddalonej, federacja ta zerwie resztę słabych węzłów, łączących ją z Wielką Brytanią i stanie się samodzielną Rzecząpospolitą.

Nie ma tedy wątpliwości, że jesteśmy świadkami ważnego przełomu w rozwojowym pochodzie społeczności, i że do łańcucha federacyjnego nowe, potężne przybywa ogniwo. Mimowolnie, od tej półkuli, gdzie się federacyjne Rzeczypospolite i aglomeraty państwowe, oparte na wspólności interesów wytwarzają z rączą energią, właściwą rasom młodym i przedsiębiorczym, myśl nowa przenosi się do naszej starej Europy, i jakże inne tu spotyka nas widowisko!

Mocarstwa, z których składa się nasza część świata, nie myślą, nie marzą o żadnej braterskiej unii, o żadnej federacji. Chociaż ziemie są wycieńczone wiekami uprawy, chociaż wielomilionowy proletarjat w konwulsyjnych podrygach skarży się na nędzę, chociaż długi państwowe liczą się na setki miliardów, Europa zmierza wszelkiemi siłami do wytworzenia pomiędzy składającymi ją narodami jak największej liczby zapór. Wojna handlowa i przemysłowa ujawnia się podwyższaniem ceł wchodowych i gorączkową rywalizacją o wyparcie współzawodników z rynków targowych. Armie pochłaniają wszystkie siły twórcze narodów i wszystkie oszczędności. Wojna jest ciągle zawieszona nad państwami najbardziej naprzód posuniętemi w cywilizacji, a sama już groźba, samo przewidywanie tej wojny wystarcza do zmrożenia działalności i powstrzymania rozwoju powszechnego.

Nigdy przeciwieństwo dążeń i prądów istniejących w nowym i w starym świecie nie było jaskrawszem niż za dni naszych. Gdy się na każdym punkcie i co chwila spotyka u nas ze skargą na zwycięzką rywalizację Ameryki i Australii, gdy się patrzy na ich świetne tryumfy, musimy zapytać: czy nie ma w tym stanie rzeczy naszej winy i czyśmy przypadkiem nie użyli wszystkich sposobów do ukucia na siebie samych miecza, od którego giniemy?

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. Marca

Po ukończeniu powieści Zoli **„Pieniądz"**, drukować będziemy w bieżącym kwartale powieść Zmogasa, autora „Pożary i zgliszcza" p. t. **„Czarny Bóg"**. Nadto zapewniliśmy sobie nowelę Wincentego hr. Łosia p. t. **„Czakvar"** i **„Pan pułkownik"**.

* **Zapiski osobiste.** Książę Jayme Bourbon, brat arcyks. Blanki, małżonki arcyks. Leopolda Salvatora, przybył przedwczoraj wieczór do naszego miasta w odwiedziny siostry. Książę powraca jutro rano do Wiener Neustadt, gdzie w akademii wojskowej odbywa studja — Marszałek krajowy, ks. Enstachy Sanguszko, wyjechał dziś popołudniu pociągiem kurjerskim do Krakowa. — Zastępca marszałka krajowego, p. Antoni Chamiec, wyjeżdża dziś wieczorem na kilka dni do Wiednia. — P. Apolinary Jaworski wyjeżdża dziś ze Lwowa do Skwarzawy.

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami dla swego okręgu: Franciszka Ksawerego Brzozowskiego, Augusta Romualda Danielewicza, Rudolfa Paschmę, dr. Kazimierza Soleckiego, Tadeusza Łobaczewskiego i dr. Jana Rozenzweiga.

Sędziami powiatowymi zamianowani zostali: Antoni Wadziak Łucki z Sambora do Kut, Józef Sojka ze Lwowa do Łąki, January Bajewski z Bełza do Glinian.

Zamianowani adjunktami sądowymi: August Wolf do Sambora, Romuald Aleks. Lewandowski ze Szczerca do Lwowa i Tad. Malina do Przemyśla.

Zamianowani adjunktami sądów powiatowych: Szymon Czmoła do Sołotwiny, Włodź. Kozakiewicz do Boryni, Teofil Grochowicz do Jaworowa, Józef Biliński do Komarna, Wacław Czerny do Zaleszczyk, Kaź. Monné do Podbuża, Lud. Ferall do Przemyśla. Kaz. Zdański do Mostów, Kaz. Kar. Janko do Buczacza, Jan Angielczykowski do Zbaraża, Świętosław Szankowski do Kopyczyniec, Włodź Dolnicki do Buczacza, Stan. Steblecki do Trembowli, Jan Gailhofer do Glinian, Emil Fabry do Bukowska, Włodź Łuczkiewicz do Bełza.

Starszymi kontrolorami pocztowymi zamianowani zostali: Aleksander Maresz i Jan Dawidowski we Lwowie.

* **Przeniesienia.** Przeniesieni zostali sędziowie powiatowi: Józef Towarnicki z Glinian do Śniatyna, a Bojomir Żarski z Kut do Jarosławia.

Przeniesieni adjunkci sądów pow.: Wincenty Cichocki z Podburza do Stryja, Edward Sobota z Mostów do Skałata, Kaź. Zarzecki z Jaworowa do Podhajec, Mik. Werbowy z Komarna do Lubaczowa, Teodor Eichel z Boryni do Uhnowa, Alojzy Dobrzański z Glinian do Drohobycza. Apol. Ebenberger ze Skałatu do Tłumacza, Stan. Tom. Miłaszewski z Buczacza do Szczerca, Witołd Maczek z Bukowska do Szczerca, Marceli Fedyński z Zaleszczyk do Czortkowa.

* **Stypendja.** Z funduszu przeznaczonego przez Sejm na zasiłki dlo kandydatów stanu nauczycielskiego, udzielił Wydział krajowy stypendja po 130 zł. rocznie uczniom seminarjum we Lwowie, Mikołajowi Kyryjowi i Jerzemu Gordijczukowi, na czas trwania nauki i jak długo znajdą umieszczenie w internacie św. Józefata.

* **Zasiłki.** Na wniosek kuratorji fundacji dra Jana Towarnickiego, udzielił Wydział krajowy z tej fundacji z funduszów wyznaczonych na cele dobroczynne i naukowe: Stanisławowi Towarnickiemu, urzędnikowi rzadowej kasy krajowej w Pradze, jednorazową zapomogę w kwocie 50 zł.; Paulinie Barbaro we Lwowie jednorazową zapomogę w kwocie 20 zł.; Sewerynowi Smoleckiemu jednorazową zapomogę w kwocie 60 zł. Dalej udzielił Wydział krajowy z funduszu krajowego Towarzystwa uczącej się młodzieży we Lwowie, na udzielanie obiadów ubogiej dziatwie, jednorazową zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Konkursa.** Rada szkolna kraj ogłasza konkurs na posadę nauczyciela w III gimnazjum w Krakowie z kwalifikacją do nauczania języka niemieckiego jako przedmiotu głównego a filologii klasycznej jako pobocznego.

Do obsadzenia jest posada leśniczego w obrębie galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych z roczną płacą 400 zł.; 25 prc. dodatkiem aktywalnym, tudzież z systemizowanym poborem drzewa deputatowego i ewentualnie wolnem pomieszkaniem.

* **Z życia towarzyskiego.** W Krakowie dnia 19, b. m. odbyły się zaręczyny Heleny hrabianki Komorowskiej, córki Juliusza i Teofili z hr. Krasińskich, z p. Leonem Tchórznickim, właścicielem dóbr Maksymowice w powiecie samborskim, syna Kazimierza i Heleny z hr. Stadnickich.

* **Święcone.** Prezes „Sokoła" zaprasza szanownych druhów Sokołów na wspólne święcone które się odbędzie w górnej sali „Sokoła" w dniu 28. bm. tj. w sobotę o godz. 7½ wieczorem.

Dyrekcja stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, zaprasza członków honorowych, rzeczywistych i uczestników na święcone jajko w sobotę o godzinie 9 wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Akademickiej l 3.

„Skała". Wspólne święcone odbędzie się w przewodnią niedzielę d. 5. kwietnia b. r., na które dyrekcja stowarzyszenia zaprasza niniejszem wszystkich członków.

Wydział „Sokoła" tarnopolskiego zaprasza wszystkich członków honorowych, czynnych i wspierających na wspólne „Święcone" do własnego gmachu „Sokoła" przy ul. Strzeleckiej na niedzielę dnia 29 marca br. o g. 10 rano.

* **Wielki Piątek,** przychylniejszem na świat spoglądał niebem. Pocieplało znacznie, a nawet od czasu do czasu słońce przyświeca

Do kościołów płyną nieprzestannie tłumy dla zwiedzenia „Bożych grobów". Młodzi i starzy spieszą, aby u grobu Zawiciela wyszeptać swe troski, wypłakać swe bole. Modlitwa, ulatująca ku niebu z ust pobożnych, staje się gorętszą, namiętniejszą. ból odbija się na twarzy pani wielkiego świata, a pokorny smutek na obliczu wieśniaka, który z rękami przy ustach złożonemi zatapia wzrok w twarzy „Chrystusika" w grobie spoczywającego.

Czarny kir osłania krzyże i obrazy, smutek jakiś otacza świat cały. Suchy łoskot kołatki przerywa od czasu do czasu przeciągłe śpiewy księży...

W niczem może nie uwydatnia się tak cały urok pieśni rzymskiego kościoła, jak w tej żałobnej nucie wielkotygodniowej. Zatopienie się w ekstazie nadziemskiej, smętek nieokreślony z obietnicą nieokreślonego ukojenia, porywają duszę za sobą. Nie dziw więc, że „Boże groby" ściągają tylu pobożnych, nie dziw, że zwłaszcza u nas w Polsce tak uroczyście są obchodzone, bo obok żalu i pieśni pokuty, dają nam nadzieję rychłego Zmartwychwstania...

* **„Stabat Mater"** Pergolezego na chór damski i orkiestrę smyczkową wykona dziś w wielki piątek towarzystwo śpiewackie „Lutnia" o godzinie 7 wieczorem (nie o 5 po południu jak pierwotnie doniesiono w kościele OO. Dominikanów.

* **Pomnik dla śp. Dietla.** Prezes Towarzystwa weteranów z r. 1830/31 w Krakowie p. Ksawery Konopka złożył przeszło 800 zł. do rąk prezydenta dr. Szlachtowskiego, zebranych na postawienie pomnika pierwszemu autonomicznemu, a tak dla Krakowa zasłużonemu prezydentowi śp. dr. Józefowi Dietlowi, rektorowi wszechnicy Jagiellońskiej, a dzielnemu obrońcy języka polskiego, jako wykładowego.

* **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj wieczorem po godzinie 9 w rynku w domu pod l. 34. Przy sposobności tej okazało się, że przepisy policyjne co do czyszczenia kominów i co do przechowywania wody na strychu nie zbyt gorliwie są przestrzegane.

* **W przystępie ataku histerycznego,** Wiktorja Fremczak, zamieszkała w hotelu galicyjskim, wypiła jakiś płyn mówiąc, że chce się otruć. W szale zaczęła wszystko tłuc i wybijać szyby Chorą odwieziono do szpitala głównego. Dziś ma się już całkiem dobrze.

* **Zmarli.** We Lwowie: Meliton Władysław Pogonowski, radca rach. namiestnictwa, lat 67;

Kazio, synek Myszkowskiego artysty dramatycznego;

Rozalja Mandl, wdowa po obywatelu m. Lwowa, zmarła w 80 r. życia;

Julja z Chmielewskich Pachmannn zmarła w 41 r. życia;

Magdalena Stoppel zmarła w 58 r. życia

Aleksander hr. Wandalin Mniszech, zmarł dnia 24 bm. w Bielinach w 71 r. życia.

Emilja z Wójcickich Marcinkiewiczowa zmarła w Krakowie w 62 r. życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 27. marca o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12. dnia 26. marca br. do 12. godz. dnia 27. marca br. mieliśmy wiatr co do kierunku południowo zachodni, co do siły mierny (2), stan nieba zmienny a powietrze wilgotne (73% wilg. wzgl.); opad, śnieg nieznaczny, wysokość opadu 0.2 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +2.5 C, najwyższa +7.3°C dziś w południe, najniższa −1·0°C dziś w nocy.

Uwaga: Przy zmiennym stanie nieba polatywał wczoraj popołudniu śnieg nieznaczny. Dziś przedpołudniem silny wicher z zachodniej strony.

Zniżka barometryczna 735 do 740 mm. znajdowała się w zachod. Norwegii; zwyżka 770 do 765 mm. we Włoszech; zniżka drugorzędna utworzyła się w okolicy Moskwy.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 759 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 27. bm. do 12 w południe d. 28. marca:

Wiatr będzie co do kierunku ze strony zachodniej, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby będzie około +1°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza podniesie się do 80%; opad: deszcz chwilowy, mgła.

* **Jutro,** dnia 28. marca: św. Sykstusa — św. Sawryna.

— **Z izby sądowej.** Przed izbą sądową warszawską toczyła się w tych dniach rozprawa apelacyjna słynnej „fabrykantki aniołów" Skublińskiej i towarzyszek, oskarżonych o mordowanie oddanych na wykarmienie dzieci. Izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu okręgowego co do głównych oskarżonych o zbrodnię osób, mianowicie: Marjanny Skublińskiej, Agnieszki Zdanowskiej, Ludwika Wiata, Aleksandra Polkowskiego i Romana Molińskiego. Co do innych uczestników ohydnego rzemiosła, wydała również izba sądowa wyroki, którami skazała: Zuzannę Kubkową, po pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i przywilejów, na rok jeden więzienia; Emilię Zdanowską na cztery miesiące; Andrzeja Przybyłowicza, Teodora Zdziennickiego, Leona Safirsteina i Konstantego Ereta na trzy miesiące; Judkę Reidmana i Aleksandra Kuczyńskiego, pierwszego na trzy, a drugiego na dwa tygodnie; Marjana Kozłowskiego na dni pięć. Dzienniki warszawskie konstatują, iż z ogólnej liczby obwinionych tylko dwie osoby całkiem uwolnione zostały od kary.

— **Fałszerstwo nasion.** *Wiek* warszawski pisze; Pragniemy ostrzedz rolników przed nowem fałszerstwem ze strony handlarzy nasion. Starej lub zepsutej koniczynie białej nauczyli się oni przywracać właściwą barwę za pomocą siarkowania, które po prostu czyni takie nasienie niezdatnem do siewu, gdyż w większej części ziarn niszczy się kiełkowania. Nasienie siarkowane rozpoznaćby można, przez to, że jest zanadto ładne, nabiera bowiem jaśniejszego i piękniejszego koloru, niż mu udzieliła natura. Ponieważ jednak handlarze mięszają ją z pewną ilością ziarn zupełnie zdrowych, przeto rozpoznanie tego oszustwa wzrokiem jest dość trudnem. Pewniejszy w tym celu sposób podaje pr. Heinrich w *ladw. Ztg.* Radzi on wziąść łyżeczkę nasienia podejrzanego o siarkowanie, zwilżyć nieco wodą destylowaną i próbować papierem lakmusowym, który w zetknięciu z kwasem siarczanym zabarwia się na czerwono.

— **Patrjotyzm francuski.** Wiktoryn Sardou, którego najnowszy dramat Thermidor tak źle został przyjęty w Paryżu, a tak dobrze w Berlinie, uczuł się temi ostatniemi owacjami wprost dotknięty. Wiadomo. że przed wystawieniem sztuki czynił wszystko możebne, nawet na drodze dyplomatycznej, aby do przedstawienia nie dopuścić, jednak mu się to nie powiodło. Obecnie zaś ofiarował dochód z przedstawienia „Thermidora" w Berlinie na biednych Paryża, mówiąc, iż nie potrzebuje ani poklasku, ani pieniędzy niemieckich i przyjmuje te ostatnie dlatego tylko, aby módz wesprzeć nędzę rodzinnego miasta.

To jest rozumny patrjotyzm.

— **Także przyszłość.** Uczony angielski Edward Draksohn przepowiada w swoich „Notes and Comments" na zasadzie badań bjologicznych, iż przyjdzie czas, gdy ludzkość będzie zupełnie bezwłosą i bezzębną. Udoskonalenie sztuki kulinarnej sprawi, iż człowiek będzie się mógł obywać bez zębów, zresztą wytworne pożywienie kuchni ucywilizowanej, dające tak mało do czynienia zebom, ma być daleko zdrowszem od pierwotnego pokarmu ludzi dzikich. W przyszłości zawsze według Draksohna, z chwilą, gdy bezzębne szczęki nie będą należały do rzadkości, ludzie zębaci pokazywać się będą za pieniądze, jako nieliczne okazy z epoki zwierzęcości rodzaju ludzkiego. W ale nie ponętna przyszłość...

— **Konkurs piękności w Hiszpanii.** Miasto Barcelona urządza konkurs piękności hiszpańsko-francuskich celem podniesienia blasku uroczystości, jakie odbędą się w Hiszpanii z powodu czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Wiek kandydatek winien być najmniej 14 lat skończonych, a 25 lat najwyżej. Każda z nich będzie musiała przesłać swą fotografię przed 25. kwietnia br., a następnie odbędzie się konkurs podwójny: wstępny wyboru samych fotografij, a następnie konkurs drugi, w którym wezmą udział te osoby, które wytrzymały już pierwszą próbę. Pierwsza nagroda jest wyznaczona 3.000 franków.

— **Polskie wyroby w Londynie.** Profesor wiedeński Exner, zwiedzając jeden z największych magazynów nowości na świecie, *Universal Provider* w stolicy Anglii, starał się naturalnie przekonać o ile reprezentowanym jest przemysł austrjacki. Zawiódł się jednakże, gdyż oprócz pewnych wyrobów czeskich, w magazynie znalazł tylko koszyczki i plecionki z sitowia wyrobu domowego, pochądzące z warsztatów, założonych przez księżnę Jerzową Czartoryską w Wiązownicy pod Jarosławiem.

— **Ekspedycja naukowa do Brazylii i Argentyny.** W początkach maja b. r. wyruszy dr. Józef Siemiradzki, docent uniwersytetu lwowskiego, na czele ekspedycji naukowej do południowej Brazylii i Argentyny. Jednem z głównych zadań tej ekspedycji jest pomiędzy innemi zbadanie, o ile możności dokładne, stanu emigracji polskiej, oraz warunków ekonomicznych klimatycznych i społecznych, w których się wychodźcy nasi znajdują. Wiadomość podana przez dzienniki o udziale w wyprawie zamierzonej pp. Stanisława Szczepanowskiego i prof. dr St. Kłobukowskiego, jest błędną; pierwszy z nich nie miał nigdy zamiaru wyjeżdżać i przyczynił się tylko moralnie do organizacji wyprawy; drugi natomiast pierwotnie zamierzony swój udział cofnął dla ważnych bardzo powodów. Wyprawa przychodzi do skutku na koszt własny jej uczestników, pp. Antoni Hempel, obywatel z Płockiego, Mieczysław Korwin, obywatel z Sanockiego i Konstanty Siemiradzki. Celem uniknięcia trudności, jakie podobno robiono Dygasińskiemu, postarano się o urzędowe legitymacje i listy polecające do władz brazylijskich i towarzystwa katolickiego opieki nad wychodźcami im. św. Rafała, posiadającego ajentów w Rio Grande du Sul i w Buenos Ayres, jak również do przedstawicieli świata naukowego w Rio Janeiro, Sto Paulo i Montevideo. Można mieć przeto niepłonną nadzieję, że członkowie ekspedycji zbiorą obfity materjał rzeczowy dla komisji, wybranej przez zjazd ekonomistów, celem zbadania kwestji emigracyjnej u nas.

— **Testament księcia Napoleona** otwarty był podobno przez króla Humberta jeszcze przed pogrzebem, zachowano jednak treść jego w tajemnicy, aby w czas

stało się zadość. Oprócz testamentu prywatnego istnieje jeszcze testament polityczny, złożony u czterech przyjaciół księcia. Ogłoszenia tego dokumentu oczekują niebawem, jakkolwiek wiadomo, iż głową swej partji Napoleon ustanawia młodszego syna swego Ludwika.

— **Zamieniane role.** Dotychczas malarze tworzyli okrazy. a pisarze ich krytykowali, obecnie jednak pan Emil Bergerot, współpracownik paryskiego dziennika bulwarowego *Gil Blas* zamyśla zmienić role i urządzić wystawę amatorskich prac pisarzy, któreby krytykowane były przez malarzy. I tak ma powstać obok już dwóch istniejących trzeci salon w Paryżu, którego wygląd niewątpliwie będzie nader oryginalny. Wystawione tam będą prace znakomitych autorów, a wiadomo naprzykład że Wikt r Hugo „wykonywał“ potworne rysunki piórem, a mimo to wielce z nich był dumnym i nawet wyżej je cenił, niż swe arcydzieła poetyczne.

Odpowiedź od Administracji. Wny Pan *Łukasiewicz* w Żeżawie. Wyczerpane Posłać nie możemy.

Wny Pan *Nawrocki*. w Gołogórach. Przedpłata winna się kończyć z końcem nie zaś w środku miesiąca. Gazetę będziemy posyłać do 13. kwietnia prosimy jednak uprzejmie następną należytość prenumeracyjną przysłać w takiej kwocie, aby wystarczyła do końca któregokolwiek miesiąca.

Z okazji świąt.

Zbliża się święto radości i pokoju... święto życzeń i wspólnego spożywania darów Bożych, święto nadchodzącej wiosny, podczas którego pierwsze zielone listki barwinku wystawione są na widok publiczny... święto familijne i narodowe.. Zdawałoby się, że powinno ono łączyć wszystkie stany w jeden uścisk bratni, gdyż taka niezawodnie myśl je owiewa... Jest ono jednak, jak wszystko prawie na ziemi, przywilejem bogatych... rzeczy ludzkie bowiem kruche są... Tylko Chrystus Pan myślał naprawdę o maluczkich...

Już od tygodnia w mojej kamienicy słyszę gwar niezwykły... Słychać dzwonienie moździerzy... zgrzyt tartego cukru, klapanie packi ubijającej jaja... Naokół panuje jakiś niepokój, widać ruch niezwykły, słychać razy i roskazy..

Przechodząc przez ganek, widzę dwa razy dziennie w ok ie sąsiedniej kuchni bogate kształty pani radczyni, która dzierząc wałek od makutry, jak berło, w lew j, prawą ręką pomoga kucharce w robienin szybszych obrotów... Co tam tortów i placków! Jaka ilość bab, z których każda równie hoża i pulchna jak pani radczyni!...

Nie można tu wszystkiego dojrzeć, gdyż kuchnia na poły przesłonięta jest wonnym dymem i parą. W mgle tej pani radczyni wygląda jak czarodziejka... Skinie wałkiem, a raczej jak powiedzieliśmy, berłem, i nowe cudo sztuki kucharskiej wyłania się z rozrzarzonych czeluści pieca i wykwita na stole kuchennym... Tu będą naprawdę święta urocze i wesołe!...

Schodzę na dół i droga wypada mi przez podwórze... Tuż przy schodach w kącie mieszka stróż. Ma on pokoik sześć stóp długi, a cztery szeroki. W pokoju tym stoi tapczan, stół i ława. Mieszka on tam z żoną i czworgiem dzieci... Mógłby mieć ich już ośmioro, ale czworo z nich umarło mu jednego roku na difteritis... W kilka lat potem miał już ich na nowo czworo, i te żyją dotychczas... Wszystko czworo chłopcy..., za parę tygodni podobno spodziewa się dziewczynki,.. Mizerne to, blade, chude. Nic dziwnego! Wszystko to żyje w jednym tym pokoju, którego okno wychodzi na kupę śmieciska. Takiem powietrzem zwykły śmiertelnik nie potrafiłby oddychać!...

W jednej izdebce stróża, mimo zbliżających się Świąt było cicho... Mieszkańcy tego kąta nie mieli czego cieszyć się, ani też życzyć sobie czego... Ona spokojnie cerowała podarty surdut najmłodszego syna, który tymczasem zajmował się badaniem stare podeszwy wyciągniętej z śmietnika... reszta chłopców popędziła gdzieś z wiatrem... Stróż sam robił porządki w kamienicy, by przecież na święta jakoś wyglądała... Była to jego duma.

Z dzieci jego znałem jedno nieco bliżej. Był to drugi z rzędu, Marjan, uczeń piewszej normalnej w szkole św. Antoniego. Jest to mały ośmioletni chłopczyna, o cerze rośliny, która rozwinęła się w piwnicy. Miał białe włosy, prawie takież same oczy, duże buty, ogromną czapkę i szalik na szyi. Zresztą w najtęższe mrozy ubrany był letnio.

Przynosił on regularnie gazetę od gospodarza i przychodził by ją znów odnieść.

Odbywa to się tak. Siedzę w pokoju, który zalegają mrok i cisza... Na Bernardynach rozlega się jęk szóstej godziny i znowu cicho... W tem słyszę mocne tupanie w sieniach i drapanie się przy drzwiach jakby ktoś chciał dostać do klamki, a przychodziło mu to z trudnością... Wreszcie drzwi się otwierają i słyszę przyspieszony oddech i silne pociągnięcia nosem, które świadczą, że ta część ciała u dotyczącego osobnika nie jest utrzymana w należytym porządku. Potem dochodzi do mych uszu jakieś niewyraźne szeplenienie. zakończone wyrazem „gazeeeta“. Przedostatnia zgłoska w tym słowie jest przeciągniętą do niemożliwości.. Wszystko razem znaczy: „Proszę pana przyniosłem gazetę“. Ten, który zdaje tę relację, to właśnie Marjan.

Powiedział „całuję rączki“, oddał gazetę i poszedł trzasnąwszy drzwiami.. W dwie godziny potem przychodził znowu... Znowu sapał, pociągał nosem i znowu słyszę to samo niewyraźne szeplenienie tylko nieco dłuższe... Przemowę tę znowu kończy wyraz „gazeeeta“... Ma to znaczyć: „Proszę pana, pan gospodarz prosi o gazetę“ i znowu poprawia nos rękawem i wypada...

Czasem przy tej sposobności dostaje bułkę, cukier, lub inny artykuł żywności, a wtedy wypada z pokoju jeszcze szybciej niż zwykle.

I dziś przyszedł do mnie... właśnie gdy przygotowano u nas płody natury i kuchennej sztuki.

Przez otwarte drzwi przekradał się aż do mego pokoju zapach pieczywa, jaj gotowanych i wędliny.

Marjan jak zwykle pociągnął parę razy nosem, odsapnął i oddał gazetę.

Rozpocząłem z nim banalną rozmowę...

— A cóż tam słychać? — pytam...

— Nic... — odrzekł pospiesznie.

— No, a święta?

— Święta?... u nas nie ma świąt!

— To wy Rusini?

— O nie!... ale tato mówił, że na święta nie ma czasu!

— A!...

Kiedy za chwilę, dzięki mej matce, miał kieszenie napełnione plackami, tym świątecznym specjałem, zrobił tak przerażoną minę, jakby mu się działa krzywda. Literalnie był bliskim płaczu Mimo że stał już dobrą chwilę, począł nagle na nowo sapać, jakby się zmęczył przy dźwiganiu wielkiego ciężaru... Gdy drzwi się zamknęły, usłyszałem jak wielkim galopem biegł przez sień. Pędził do swego gniazda przy schodach, by z rodzeństwem swojem podzielić się Wielkanocą, której biedny stróż obchodzić... nie miał czasu!

Jerzy Mrok.

Teatr, literatura i muzyka.

Z Akademii umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu wydziału filologicznego przedstawiono dzieło hr. Karola Lanckorońskiego „Miasta Pamfilii i Pizydji“, pracę dr. K. M. Górskiego „O Franciszku Karpińskim“, dr. Mikołaja Bohowskiego „Polska poezja religijna od najdawniejszych czasów aż do końca XVI wieku“, którą uchwalono drukiem ogłosić, nakoniec zdał sekretarz sprawę z posiedzeń komisji literackiej i historji sztuki.

O pierwszem wspaniałem dziele zamieszczamy obszerniejszą wzmiankę wedle referatu prof. M. Sokołowskiego.

„Miasta Pamfilii i Pizydji“. Wspaniałe to dzieło jest rezultatem kilkakrotnych podróży i ekspedycyj archeologicznych, odbytych pod przewodnictwem i kosztem hr. Karola Lanckorońskiego do dwóch południowych prowincyj Azji mniejszej, do Pamfilii i Pizydji. Hr. Lanckoroński, który w r. 1882 brał udział w ekspedycji austrjackiej do Lykii, po raz pierwszy wówczas zwiedzał te kraje i był uderzony nietylko ich nadzwyczajną pięknością, dającą się jedynie z Kampanią rzymską porównać, ale zarazem niezwykłą konserwacją ruin, jakiemi są przepełnione. Postanowił je wówczas wraz z ruinami naukowo zbadać. Przez dwa lata z rzędu 1884 i 1885 prace na miejscu były prowadzone i rezultat, ich obecnie w trzech edycjach jednocześnie, niemieckiej, francuskiej i polskiej opuszczają prasę. Dzieło jest obrachowane na dwa tomy. Pierwszy, który mamy przed sobą obejmuje miasta Pamfilii, drugi poświęcony będzie Pizydji. Można bez przesady powiedzieć, że po V tomie historji rzymskiej Momsena, nie było w nauce dzieła, któreby na życie prowincjonalne, na rozkwit i bogactwo miast za cesarstwa tak wielkie rzuciło światło, jak praca obecna. Rezultat badań uskutecznionych przez hr. Lanckorońskiego dopełnia pod względem archeologicznym, odnośnie wprawdzie tylko do dwóch azjatyckich prowincyj, to, ze stanowiska ściśle historycznego uwydatnione zostało przez wielkiego historyka na szerszą skalę. Żadne prowincje państwa rzymskiego nie doczekały się jeszcze tak wyczerpującego i zarazem wszechstronnego studjum.

Wstęp napisał sam wydawca; część pierwszą opracował Petersen, dyrektor instytutu archeologicznego niemieckiego w Rzymie, a drugą Niemann, głośny architekt wiedeński.

Rozmiary tej treściwej notaty nie pozwalają nam wchodzić w szczegóły tej wspaniałej książki. Powiemy tylko, że najznakomitsze i główne jej archeologiczne zdobycze, obok tego, co się w ogóle z życiem i rozwojem miast prowincjonalnych wiąże, odnoszą się do świeckiej rzymskiej architektury.

Wszystkie trzy edycje książki są identyczne i pod wydawniczym względem w zupełności sobie równe. Literatura nasza dotąd tak wspaniałego dzieła nie posiadała. Monumentalność formy służy w niem do uwydatnienia treści i łączy się z wykwintnością, jaką się rzadko widzi w publikacjach tego rodzaju. Można też słusznie powiedzieć z jednym z archeologów francuskich, że praca ta jest prawdziwym pomnikiem, wzniesionym na chwałę starożytnego świata.

— O Brazylji. Zapowiedziane wydawnictwo taniej broszury dla ludu, pióra Dygasińskiego, ukazało się dziś z druku. Tytuł broszury: „Czy jechać do Brazylji?“

Cena egzemplarza 2 kop.

— Nowa powieść Zoli. Po ukończeniu powieści „L'Argent“, należącej do cyklu romansów „Rougon-Maquart“ Zola zamierza napisać nowy utwór p. t. „La Guerre“. W kwietniu rozpocznie studja na placu boju pod Sedanem. Wszedł on w stosunki z oficerami sztabu głównego, którzy chętnie przyrzekli mu pomoc i potrzebne objaśnienia w tym względzie. Całe dnie przepędza Zola nad kartami wojennemi, planami fortec itd.

— „Jeruzalem-Golgota! Z podróży do Ziemi świętej przez ks. Ignacego Hołowińskiego.“ Lwów, 1841. Str. 32. Cena 10 ct. — Pod powyższym tytułem wyszła świeżo książeczka nakładem „Wydawnictwa ludowego“ (Lwów, ul. Czarnieckiego, l. 1) — za miesiąc kwiecień.

Dział ekonomiczny.

Z powodu wybuchu zarazy pyskowej i racicowej zakazano aż do odwołania ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacji w Bobowej jakoteż w Bochni i na stacji kolei państwowej w Morszynie.

O stanie zasiewów piszą nam z pod Sokala: Ponieważ kupcy i agenci firm zagranicznych zaczynają już teraz traktować kupno nowego rzepaku, to donoszę, iż w okolicy Sokala i Bełza plon rzepaku będzie więcej niż słaby. Korzenie bowiem przed ostatnią skorupą śniegową wygniły. Dochodzą wieści, iż w całej południowej Rosji oziminy źle przezimowały, u nas żyto, pszenica i koniczyny dobrze wyszły z pod śniegu. Czy ostatnie mrozy nie zaszkodzą im, nie można przewidzieć.

Dobrze i korzystnie by było aby rolnicy z całego kraju zechcieli poinformować ogół za pośrednictwem *Gazety Narodowej* o stanie ozimin.

Do słów szanownego korespondenta dołączamy z naszej strony również usilną prośbę o nadsyłanie nam informacji o stanie zasiewów.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence rozpoczyna się rok szkolny 1891/2 z dniem 1 lipca 1891.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1 Najdalej do 15 maja br. wnieść do dyrekcji szkoły w Horodence podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza

2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada dostateczne wykształcenie elementarne, aby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej w Horodence udzielanej.

3. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularnę wypłatę należytości przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie winni wnieść o to osobne podanie do Wydziału krajowego na ręce dyrekcji.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną ilość bielizny i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Wiedeń d. 27. marca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 1538 sztuk. Za prosiaki płacono po 36 do 42 ct za kilo żywej wagi prócz podatku konsumcyjnego.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 27. marca 1891.

Lwów: Pszenica 8·— do 8·25, żyto 5·85 do 6.20 owies obroczny 6.— do 7·10, jęczmień 6·— do 6.75, rzepak —·— do —·—, groch 6·20 do 9·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.85 do 8.10, żyto 5·60 do 6·—, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·80, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·60 do 8·—, żyto 5·40 do 5.90. jęczmień 4·85 do 6·50, owies 6·— do 6·60, groch 6.— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 8·— do 8·45, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·— do 7·15, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Z powodu zbliżających się świąt ruch handlowy spokojniejszy.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo oświaty za inicjatywą Rady sanitarnej zawezwało wszystkie medyczne fakultety do przedłożenia opinii względem reformy studjów medycznych. Reforma dążyć ma do praktyczniejszego przygotowania lekarzy do wykonania praktyki, ograniczenia teoretycznych a rozszerzenia praktycznych klinicznych studjów, unormowania obowiązkowej praktyki w szpitalach, stałego planu studjów, stałej kolei w składaniu rygorozów, a wreszcie do przyjęcia nowych przedmiotów do egzaminu. Po złożeniu opinii ze strony wszystkich fakultetów, do końca lipca b. r. zwołana będzie wielka ankieta za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Na onegdaj wieczór odbytem posiedzeniu klubu młodoczeskiego dla okręgu Winnicy, przedstawili młodoczescy posłowie Tilszer, Juliusz Gregr i dr. Herold obraz dzisiejszej sytuacji politycznej i stanowiska, jakie zajmą młodoczesi w Radzie państwa. Tilszer zaznaczył *en pasant*, że minione wybory stanowią niebywały moment w historji, bo wymazały z listy żyjących to stronnictwo, które dotąd sterowało polityczną nawą Czech. „Staroczesi upadli, jak słusznie wyraził się Plener — to słowa mowcy — bo prowadzili politykę żebraków. Młodoczesi nie dadzą się łudzić obietnicami, ale żądać będą czynów.

Dzięki Bogu nie jesteśmy skuci z interesami feudalnej szlachty, która rozwiązanie kwestji językowej najbardziej utrudniała i która była główną winowajczynią w punktacjach wiedeńskich. Co my o feudalnej szlachcie sądzić winniśmy, najlepiej uwidocznia się z tego, że oci zastanawiają się nawet nad ewentualnem przyłączeniem się do niemieckiej lewicy.

Dr. Juliusz Gregr zaznaczał, że młodoczesi pogrzebaniem wiedeńskich punktacji, zdobyli sobie zaszczytne nazwisko w historji Czech i że w Wiedniu walczyć będą za powiększeniem politycznej wolności.

Dr. Herold twierdził, że głównem zadaniem młodoczeskich posłów w Radzie państwa będzie załatwienie czeskiej kwestji, choć omawianie jej, jak przyznał sam mowca, nie należy właściwie do Rady państwa.

Ostatnie zdanie mowcy, że dopiero po załatwieniu tej kwestji zakwitnie pokój w Austrji, zyskało burzliwe oklaski.

Dzienniki berlińskie podnoszą doniesienie pism paryzkich z powodu nadania Carnotowi rosyjskiego orderu św. Andrzeja, tudzież doniesienie *Timesa*, że panslawiści wraz z swymi przyjaciółmi francuskimi wszelkie czynią zabiegi, aby nakłonić Carnota do zwiedzenia wystawy francuskiej w Moskwie, dokądby dla ominięcia Niemiec, powinien morzem się udać — gdyż podróż ta wywołałaby w Rosji imponujące manifestacje na rzecz Francji.

Ciekawszem jednak jest, że półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* wyszydza doniesienie o nadaniu Carnotowi orderu rosyjskiego, który dotychczas tylko jeden jeszcze francuz, a to Mac Mahon otrzymał. Powiada ona, że „obywatele respubliki“ formalnie głowy potracili z radości, i mówiąc o entuzjastycznym artykule *Siecle*, według którego Rosja oddaje cześć demokracji francuskiej i utrwala dwadzieścia lat republiki, pisze: „Za Napoleona III. byli to przynajmniej samiż francuzi, którzy przez wykończenie konstytucji cesarstwa, mieli uwieńczyć gmach ten — dzisiaj w ich oczach jest samodzierzca Wszech Rosji tym, który dwadzieścia lat republiki wieńczy i utwierdza. Jacy to skromni są potomkowie konwentu i komisji bezpieczeństwa!“ (W tych ciałach zasiadał dziad Carnota).

W Paryżu obradować ma od 1. do 6. kwietnia międzynarodowy katolicki kongres naukowy.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń d. 27. marca. *Nowa Presse* usiłuje zakryć pozorami swoją ślepotę z dni ostatnich, i czyni to w sposób najniezręczniejszy, wytykając hr. Taaffemu, że codzień inną minę stroi. A wszakżeż właśnie ten zarozumiały „dziennik wszechświatowy“ z dnia na dzień inaczej się ubierał i codzień inaczej występował. Dzisiaj przyznaje samaż mentorka liberalna, że pomimo swojej wszechwiedzy rano nie umiała przewidzieć, co się wieczór stanie. W dalszych wywodach swoich usiłuje *Nowa Presse* do minimum zredukować środową umowę liberałów z p. Jaworskim, i kończy nadzieją, że lewicy nie przypadnie korzystać z tej, jaką jej pozostawiono, wolności, korzystać ku własnej obronie. Jak widać, rozdrażnienie *Nowej Pressy* już się poczyna uśmierzać.

Wiedeń d. 27. marca. Na naradzie stronnictwa narodowo-niemieckiego (grupa Steinwendera) uchwalono iść w sprawach narodowych i ekonomicznych pospołu z liberalną lewicą, jeżeli ona pozostanie w opozycji. W razie zaś, gdyby przeszła do obozu rządowego, narodowcy niemieccy pozostaną w opozycji, a to z programem antisemickim.

Wiedeń d. 27. marca. Minister Baequehem odjechał wczoraj do Abazji.

Praga d. 27. marca. *Narodny Listy* omawiały sprawę utworzenia chwilowej większości parlamentarnej, wyrażają niezadowolenie z parlamentarnego położenia. Klub Hohenwarta nazywają mostem, po którym hr. Taaffe chce przejść do lewicy.

Wrocław d. 27. marca. Z Kalisza donoszą: Niedaleko sąsiedniej wsi Dobry znaleziono zamordowanego człowieka. Miał przy sobie rewolwer, znaczną sumę pieniędzy i papiery, z których się okazuje, że należał do tajnej policji warszawskiej. Obok trupa znaleziono egzemplarz polskiej gazety socjalistycznej(!). Zdaje się, że czynu tego dopuścili się polscy socjaliści, którzy, jak słychać, mieli tam ostatniemi czasy schadzki pospołu z rosyjskimi nihilistami.

Berlin d. 27. marca. *Nationalztg.* powiada, że mylnem jest, co donoszono, że cel polityczny komisji kolonizacyjnej dla Poznańskiego i Prus Zachodnich ma być zarzucony. (Ob. koresp. berlińską). Dalej donosi to pismo, że jeśli fundusz welfowski ma być zwiniętym, trzeba będzie przedewszystkiem obmyśleć inny tajny fundusz na wydatki ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiceadmirał Paschen, szef stacyj marynarskich na morzu Północnem, podał się do dymisji.

Berlin d. 27. marca. Stowarzyszenie piwowarów niemieckich oświadczyło się za zupełnem zniesieniem albo przynajmniej znacznem zniżeniem ceł zbożowych.

Paryż d. 27. marca. Ambasador rosyjski Mohrenheim wręczył wczoraj Carnotowi wielką wstęgę orderu św. Andrzeja. Gwardja pałacowa oddawała honory wojskowe. Mohrenheim wręczając order, rzekł, że szczęśliwym się czuje, iż może być tłumaczem żywych i serdecznych uczuć, jakiemi przyjęty jest car rosyjski dla osoby prezydenta rzeczypospolitej. Carnot podziękował i prosił ambasadora, aby podziękował carowi za te dowody sympatji, której on jest przedmiotem.

Paryż d. 27. marca. Lord Salisbury przejechał tędy z rodziną w drodze do Nicei.

Książę Orleański, który już w Petersburgu wywołał zgorszenie swoją aferą ze śpiewaczką Melba, przybył tutaj w jej orszaku przybrany za lokaja. Policja francuzka poznała go zaraz na granicy i doniosła o tem do Paryża, zkąd jednak kazano oczy przymrużyć i tylko pod dozór oddano księcia. Rząd słusznie wnioskuje, że sprawki takie nie przysłużą się monarchizmowi. Książę jednak przed trzema dniami znikł z Paryża, i nikt nie umie powiedzieć, dokąd się udał.

Hamburg d. 27. marca. Bismark rewizytował wczoraj o godz. 2 popołudniu hrabiego Waldersee w Altonie.

Rzym d. 27. marca. *Ajencja Stefani* donosi z Adenu d. 24. bm.: Hr. Antonelli przybył tutaj okrętem z Nerazzinim i porucznikiem Rudinim z Szoy (od Menelika) drogą na Harrar. Poseł włoski na dworze Menelika, Salimbeni pozostał w Zeilach (port na Czerwonem morzu) Podróżnik włoski Traversi odpłynął z Zeilach wprost do Massawy. Antonelli postanowiwszy zerwać rokowania z Menelikiem, wyjechał od niego. Menelik ma być zerwaniem rokowań zakłopotany, i jak słychać, zwróci się wprost do króla Humberta, celem uregulowania spraw zalegających.

Londyn d. 27. marca. Według *Standarda*, rząd kanadyjski nie myśli zatwierdzić uchwały sejmu prowincji Manitoby, mocą której język francuski uznany został za urzędowy w tej prowincji i osobne angielskie szkoły ludowe zniesiono.

Tryest d. 27. marca. Namiestnictwo nie dopuściło ukonstytuowania się „Albory“, tutejszej filii „Lega nazionale“.

Ateny d. 27. marca. Dziś przedłożono izbie wniosek, żądający postawienia Trikupisa w stan oskarżenia. Wniosek ten podpisało 20 posłów ze stronnictwa ministerjalnego.

Nowy Jork d. 27. marca. Jak słychać, rząd włoski wniósł d. 24. bm. formalnie u rządu Stanów Zjednoczonych o ukaranie sprawców wykroczeń w Nowym Orleanie, i o odszkodowanie dla zamordowanych tamże Sycylijczyków. W odpowiedzi na zapytanie ministra Blaine odpowiedział gubernator Luizjany co do zamordowania Sycylijczyków, że wielki sąd przysięgłych przeprowadza ścisłe dochodzenia; że nienawiść plemienna nie grała żadnej roli w tej sprawie; przeważna część zamordowanych była obywatelami Stanów Zjednoczonych. Jak słychać, wielki sąd przysięgłych postawił już kilku sędziów przysięgłych w stan oskarzenia.

Meksyk d. 27. marca. Minister robót publicznych podał się do dymisji z powodu, że wbrew jego wnioskowi, prezydent i rada ministrów nie chcą dawać żadnych nowych koncesyj kolejowych z subwencją państwową.

Wiedeń dnia 26. marca godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 356·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 166.50. Akcje Unionbanku 247·75. Akcje kolei Karola Ludwika 212.75. Akcje kolei Północnej 279.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 117·75. Losy tureckie 36·80. Akcje kolei Państwowej 249·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 239·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 198.—. Losy komunalne wiedeńskie 149·50. Akcje Tow. tureckiego 161.25. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 222·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·50. Akcje Bankvereinu 117.60. Rosyjski rubel papierowy 135·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·05. 5% renta węg. pap. 101·20. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. marca (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211·—	214·—
Kolej Lwów-Czern.-Jaseka po 200 zł. w. a.	237 —	240·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	306·—	309·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·50
5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ $4^1/_2$% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·85	100·55
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·20	95·90

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

ndemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·75	93·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·70	101·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 $4^1/_2$%	98·40	99·10

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·39	5·50
Napoleondor	9·09	9·22
Półimperjał rosyjski	9·37	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·34¾	1·36¾
100 marek niemieckich	56·40	57·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. marca.

Hotel *Żorża* St. ks. Lubomirski z Równego. Z. Skrzyńska z Żurawna. K. Romański z Wołynia. A. Garapich z Zagórza. J. Szumpeter z Buska. F. Gruszkowski z Polski. J. Rosenstock z Rusiatycz. E. Schneider z Wiednia. M. Wasilko z Bukowiny.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Dr. Stanisław Jana

powrócił do Lwowa,

mieszka ul. Czarnieckiego l. 8 II. piętro (gdzie poczta), 476

ordynuje od godziny 3 — 5.

(Zajmujące zakłady.) W ostatnim czasie podała zabawka, składająca się ze siedmiu kamyków, powód do częstych zakładów. I tak niedawno nie potrafiło kilka osób w przeciągu 5 minut złożyć tych siedmiu kamyków „Łamigłówki“ napowrót do pudełka tak, że przegrali wszyscy po porządku zakład. Załączony do łamigłówki zeszyt zawiera 176 figur, nad któremi trzeba sobie rzeczywiście „łamać głowę“. Łamigłówki opatrzone są fabryczną marką, czerwoną kotwicą, kosztują 35 ct. za sztukę i można ich dostać prawie we wszystkich handlach zabawkami Tę nadzwyczaj zajmującą zabawkę możemy tylko polecić.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa

Zakład fotograficzny **J. Hannera** Lwów, Akademicka 18.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·30		
Z Peszta, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		2·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·30		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa i Stróża		6·50		8·03
Do Bełzca i Sokala (codz.)				2·29
„ „ (co piątek)				3.44
„ „ (co wtorku)				

37)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Szczęśliwy przypadek.

Od dwóch dni Jakób robił koperty. Pracując pilnie i naczczo, skleił pierwszego dnia tysiąc sztuk. Ale później ogarnęło go zmęczenie i zniechęcenie.

Niebardzo to zabawne zajęcie adresować koperty przez dwanaście lub czternaście godzin z rzędu. Kto przepisuje dramat, lub powieść, ma przynajmniej pewne zajęcie dla umysłu. Ale czyż to nie może przyprawić o rozpacz, gdy każą komu napisać parę tysięcy razy: Wielmożny Pan Sędzia N., lub Wielebny Proboszcz w N... zmieniając jedynie nazwę departamentu i gminy...

Cóż za zajęcie dla poety, a w dodatku zakochanego!

Drugiego dnia Jakób sto razy mało się nie omylił i nie napisał imienia Kolomby zamiast departamentu Jura, Loary i mnóstwa innych. Zarobił sześć franków, z których wydał tylko połowę. Chciał na chwilę odetchnąć świeżem powietrzem i otrzymać jakie wieści o swej ukochanej.

Zostawiwszy niedokończoną listę notarjuszy z departamentu Loary, wstał i udał się w kierunku Lasku Bulońskiego.

Przybył w kilka minut po odejściu dyrektora do kawiarni z przyjacielem Filidorem.

Jakób krążył koło namiotu, chcąc zobaczyć Kolombę, a zarazem zachowując wszelkie ostrożności.

Jego usiłowania powiodły się. Mazzaro, jak wiemy, był nieobecny, a Kolomba rozmawiała z jedną z aktorek, która grała role szlachetnych matek.

Ujrzawszy swego wielbiciela, młoda dziewczyna zaczerwieniła się tak gwałtownie, że towarzyszka to spostrzegła.

— Cóż ci się stało? — spytała z uśmiechem.

— Ależ nic, z pewnością — szepnęła Kolomba zakłopotana.

— Daj pokój! Mam przecież oczy i widziałam go...

— Kogo?

— Angela! Myślisz, że nie domyślam się niczego? Sądzisz, że nie wiem, dlaczego od dwóch dni jesteś smutna i zamyślona?

— Ależ zaręczam ci...

— Obłudna! Nie bój się, ja was nie zdradzę. Przeciwnie, ten chłopiec podoba mi się, wygląda na uczciwego, co rzadko się spotyka w naszem rzemiośle... Zawołaj go i porozmawiajcie trochę.

— Lecz mój ojciec...

— Dyrektor? odszedł z tym panem. Poszli do kawiarni, zabawią tam pewno dłuższy czas. Zresztą, ja stanę na straży, a gdy go zobaczę, zawołam „baczność!“ Zgadzasz się?

— Kiedy nie śmiem.

— Cóż znowu? Ja mam go zawołać? Hola, Angelo!

Ale Angelo przestraszony schował się za drzewo i nie śmiał wyjść.

— Chodźże stary dzieciaku! — zawołała rezolutna aktorka. — Korzystaj ze sposobności.

Jakób zbliżył się, spuszczając oczy. Kolomba także była zmięszana.

— Ja stanę na straży — rzekła usłużna koleżanka.

— Ty tutaj, Angelo? — spytała Kolomba, przerywając milczenie. — Nie bałeś się przyjść...

— Boję się tylko twego gniewu, panno Kolombo. Ale byłem tak nieszczęśliwy, nie widząc cię...

— Któż się gniewa na ciebie? Tylko...

— Tylko?...

— Lękam się, że ta nieostrożność wszystko popsuje. Od dwóch dni wiele się zmieniło. Ojciec jest żywy, szorstki, ale ma najlepsze serce. Gdy odszedłeś, żałował tego co się stało. Może wkrótce, gdy zechcesz...

— Będę mógł wrócić tutaj? — zawołał Jakób uradowany.

— O, nie zaraz... później.

— Ale tymczasem, Kolombo, ja umrę z tęsknoty. Bo muszę wyznać, że cię kocham, uwielbiam, żyję tylko dla ciebie...

— Cicho! — przerwała dziewczyna — usłyszą cię. Krzyczysz, jakby na scenie.

— Ach, ty nie wiesz, co to mieć serce gorące, umysł wzburzony...

— Ja nie mówię tak głośno i pięknie; a nie pamiętasz, niewdzięczny, że pierwsza podałam ci rękę?

— Daj mi jeszcze tę rękę.

— Masz ją. Co z nią chcesz zrobić?

Co z nią chciał zrobić? Ujął ją i okrył pocałunkami.

— Dość, dość — rzekła ze śmiechem Kolomba. — Zostaw na drugi raz.

— Prawda — zawołał Jakób, odzyskując przytomność. — Kiedyż cię zobaczę znowu?

— Jutro, pojutrze, co wieczora... naturalnie, dopóki tu zostaniemy, gdyż sądzę, że na przyszły tydzień wyruszymy ztąd.

— A gdzież pojedziecie?

— O, nie wiem. Ojciec rozkazuje.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po sencie od wyrazu.

WYDELIKACA PŁEC, usuwa piegi, zmarszczki, plamy i t. p. Leiberta balsam kasztanowy. Cena złr. 1·30. Perfumerja Fausta, Lwów, Sykstuska 2. 134

Poszukuje się
rządcy lub kontrolora
z kaucją. Zgłoszenia, z których nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi, przyjmuje zarząd dóbr Streptów p. Żelechów wielki. 2340

Biuro wywiadowcze
J. POLIŃSKIEGO
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5
poszukuje do umieszczenia
Gorzelnika egzaminowanego i Nadmłynarza do młyna parowego.
Pomocników kilku gospodarczych.
Kandydaci zechcą nadesłać odpisy swoich świadectw i poszczególnie swoje wymagania.
Umieszczenia poszukują:
Bona Niemka zdolna udzielać początkowych nauk;
Kilka panien służących z umiejętnością krawieczyzny;
Kilku ekonomów kawalerów i żonatych z bardzo dobrymi rekomendacjami.
Biuro poleca oficjalistów prywatnych ze wszelką gwarancją. 2339

Rządca dóbr
obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi, praktycznie uzdolniony i w sile wieku, **poszukuje odpowiedniej posady.** Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i autonomicznych. Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła; zna się praktycznie na wartości wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję odpowiednio oprocentowaną.
Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Rządca dóbr“** w administracji *Dziennika polskiego* we Lwowie. 2300

Znakomite, przecierane
Powidła śliwkowe
po 40 ct. kilo.
Tłustą, jesienną
Bryndzę liptawską
2306 po 80 ct kilo
poleca handel
St. MARKIEWICZA
Lwów, Rynek 42.

Trawa miodowa
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. BULSIEWICZ**, skład nasion w **Bochni.** 2213

Biuro autoryzowanego inżyniera
MARCINA MAŚLANKI
zostało przeniesione
pod l. 1, ul. Sokoła we Lwowie.
Wykonuje wszelkie czynności z zakresu inżynierji. **Młyny wodne nowe i przeróbki** na system amerykański **pod gwarancją.**
2338

Stary Koniak
destylowany z wina własnej oślady dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 6 zł.
Benedykt Kertl, właściciel dóbr zamek Gelitsch przy Genobitz, Styrya.

Handel założony 1964
Najtańsze i najlepsze
Okruchy herb ciane
w głównym składzie
HERBATY
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45.
W roku 1789.

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy
jak: **moczu, plwocin, mleka karmicielek**; dalej: **badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich** itp., w celu sprawdzenia tychże **jakości, czystości** lub **zafałszowania**, — wykonuje z całą ścisłością naukową, po najumiarkowańszych cenach
urzędownie upoważnione chemiczno-mikroskopowe laboratorjum
WALEREGO WŁODZIMIRSKIEGO
magistra farmacji, chemika sądowego, egzaminowanego na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18. 2275

Bukiety, bukieciki i wieńce
najgustowniej i najtaniej wykonywa zakład ogrodniczy
Edmunda Riedla we Lwowie
Sklep plac Marjacki l. 10.
Zakład ogrodniczy ulica Łyczakowska l. 70.
2083

2069 **Herbabnego ekstrakt roślinny**
„Neuroxylin“
do wcierań bezbolesnych.
Działanie Neuroxylinu zbadano w aptekach cywilnych i wojskowych, a najpierwsze powagi lekarskie wydały orzeczenie, że jest on niezrównanym środkiem **we wszystkich stanach chorobowych (nie zapalnych)** powstałych wskutek przeciągu lub **zaziębienia kości, stawów i muskułów**, które świeżo się objawiły lub też perjodycznie od czasu do czasu powracają, niemniej **w bolach nerwowych**, które Neuroxylin łagodzi lub radykalnie leczy, a prócz tego działa wzmacniająco na cały system muskularny.
CENA flakonu NEUROXYLINU **(zielone opakowanego)** 1 złr., **mocniejszego gatunku** (opakowanego różowe) na gościec, reumatyzm i porażenie 1 złr. 20 ct., pocztą za 1—3 flakonów **o 20 ct.** wyżej za opakowanie.
Prawdziwy **tylko** wtedy, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawioną.
Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:
Wiedeń. „Apteka zur Barmherzigkeit“
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.
Takowy do nabycia we Lwowie: w aptekach: Zygm. Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, C. Krzyżanowskiego; w **Krakowie**: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej**: J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Bursztynie**: A. Braunstein; w **Brzeżanach**: A. Durst; w **Borszczowie**: M. Niemczewski; w **Czerniowcach**: u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra**: F. Fritsch; w **Drohobyczu**: J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora**: E. Botezat; w **Horodence**: M. Axentowicz; w **Jarosławiu**: J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle**: R. Palch; w **Kimpolung**: F. Fritsch; w **Kołomyji**: J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br. Witosławski; w **Kopyczyńcach**: M. Reder; w **Krynicy**: H. Nitribit; w **Milówce**: M. Quirini; w **Mielcu**: A. Pawlikowski; w **Niżankowicach**: W. Włodzimirski; w **Podwołoczyskach**: D. Schneider; w **Przemyślu**: A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w **Przemyślanach**: Z. Baranowski; w **Radowcach**: J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze**: Rubinowicz; w **Śniatynie**: F. Niemczewski; w **Suczawie**: D. Bottaschan i J. Haberman; w **Sanoku**: F. Giela; w **Stanisławowie**: A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze**: Aleksiewicz apt.; w **Starożyńcu**: H. Füllenbaum; w **Tarnopolu**: J. Jamrogiewicz, K. Kahane i L. Fleischmann; w **Tarnowie**: St. Pawłowski; w **Ustrzykach**: J. Riedl; w **Wilamowicach**: F. Schneider; w **Żółkwi**: w c. k. aptece obwod. A. Dadlecz.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 2114
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.
Nowość dotąd niebywała: **Książki** z wzorami dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem złr. 20·—, które po zamówieniu strącone będą z rachunku.
Materjały na ubrania.
Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury dla c. i k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak**, także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany**, nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmą:
Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**
Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona złr.**, nie więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek**. Każdy zrozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę, gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek**, dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki**, któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. — Wysyłam tylko za zaliczką najmniej za złr. 10 franco. — Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim. 2225

2218 Klausenburg, d. 20. listopada 1890.
Wielce Szanowny Panie Doktorze!
Mam zaszczyt zawiadomić Szanownego Pana, że używałem Ekstraktu olejku słuchu wynalezionego przez Dr. Schipek c. k. sekundarjusza, od dnia 2. do 19. listopada, tj. przez dni 18, każdym razem po 8 kropli na wacie, dziewiętnastego dnia czułem się wolnym od głuchoty i najzupełniej uleczonym. Z głębi wdzięczności przejętego serca, dziękuję Panu za ten wynalazek i proszę Boga, aby Cię jak najdłużej zachował dla dobra cierpiącej ludzkości. Knopouvsky Kàzmer.
Można dostać w cenie 1 złr. 50 ct. w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie w Czerniowcach u apt. Willibalda Beldowicza i w Tarnopolu u apt. K. Kahane.

Magazyn nowości na suknie damskie
WILHELMA SYDORA
we Lwowie plac Marjacki l. 4
poleca **na sezon wiosenny i letni**: wielki wybór najnowszych **materjałów wełnianych, Fulary jedwabne** oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze, satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania. Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich.
Próbki franco. Ceny stałe, najniższe. 2337

Od 20 lat uznane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.
Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Heli & Comp, w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.
En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra, C. Sklepińskiego; w **Brodach** u M. Kulaka; w **Czortkowie** u L. Nossa; w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w **Kopyczyńcach** w apt. Redera; w **Przemyślu** u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; w **Kołomyi** u J. Sidorowicza i Ed. Steuzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 2296

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 2115
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Tylko nieeksplodująca nafta.
R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
wyłączna sprzedaż
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“
(Dilmar's, Sicherheits Petroleum)
sprzedaje
1 litr nafty salonowej podw. rafinow. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch.“ 30 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo
stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226.
Tylko ulica Sobieskiego l. 1.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.
Tylko nieeksplodująca nafta.

W miejsce abonowanych dotąd pism niemieckich i francuskich, polecamy 2335
NOWE MODY
jedyne w Galicji illustrowane pismo dla kobiet.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Obejmuje rocznie prócz przeszło 2500 rycin i wzorów **48 kolorowanych obrazów i 12 tablic kroju**, oraz powieści, nowelle i t. d.
Prenumerata kwartalna **1 złr. 50 ct.**, na prowincji złr. **1·80.**
Kto nadeszle prenumeratę **roczną z góry** (6 złr., z przesyłką złr. 7.20) otrzyma jako **bezpłatną** premię: **znakomitą powieść** (za nadesłaniem 20 ct. na porto).
Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie.

Die elegante Mode
Illustrirte Zeitung für Mode und Handarbeit.
Alle 14 Tage erscheint 2330
eine reich illustrirte Nummer mit Schnittmustern.
Kolorirte Stahlstich-Modenbilder.
Abonnementspreis = 1 Gulden = vierteljährlich.
Die elegante Mode
übertrifft an Reichhaltigkeit jedes andere Modenblatt
(den „Bazar“ ausgenommen).
Man abonnirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen.
Probe-Nummern versendet auf Verlangen unentgeltlich jede Buchhandlung sowie die Administration der „Eleganten Mode“ Berlin SW., Charlottenstrasse 11.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:
FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.
Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.
Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.
Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.
MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.
Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.
Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31
we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)